Nr. 122 Poniedziałek 26 kwietnia 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Centrala propagandy hitlerowskiej na Polskę

Sensacyjne informacje niemieckiego czasopisma

„Der Deutsche in Polen", organ Niemców chrześcijańskich w Polsce, przynosi sensacyjne informacje o utworzeniu we Wrocławiu centrali propagandy hitlerowskiej na Polskę. Zmontowanie wielkiego aparatu propagandowego nastąpiło na mocy decyzji ministerium propagandy w Berlinie.

Wychodzące we Wrocławiu hitlerowskie pismo codzienne „Schlesische Tages — Ztg." przeznaczone zostało na organ, który prowadzić ma propagandę wśród mniejszości niemieckiej w Polsce.



MIN. PROPAGANDY GOEBBELS

„Schlesische Tages — Ztg" ma się w tym kierunku specjalizować, działalność propagandowa uzależnionej od Berlina prasy niemieckiej w Polsce uznana została w Berlinie za niedostateczną.

Ministerium propagandy nie mogło przeznaczyć do celów ofensywy propagandowej w Polsce żadnego dziennika w Berlinie, ponieważ względy na dobre stosunki dyplomatyczne z Warszawą zmuszają prasę niemiecką stolicy do wielomiesięcznego nieraz milczenia w kwestiach polsko - niemieckich.

WIĘKSZĄ SWOBODĘ POSIADA W TEJ MIERZE PRASA PROWINCJONALNA,

przy czym poszczególne zezwolenie na drukowanie ataków antypolskich posiadała dotychczas wychodząca w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost". Obecnie postanowiono wzmocnić front przez odkomenderowanie do prowadzenia propagandy niemieckiej w Polsce organu partyjnego, jakim jest „Schlesische Tages — Ztg." we Wrocławiu.

Szefem centrali propagandy niemieckiej na Polskę i jej organizatorem jest pochodzący z Wielkopolski młody radca ministerialny Berndt. Do redakcji „Schlesische Tages — Ztg" ściągnięci zostali przez Berndta jego dawni rodacy z Polski, m. inn. dziennikarz Wiese z Bydgoszczy. Na stanowisko warszawskiego korespondenta organu wrocławskiego delegowany został „rodak" z Wielkopolski Jensch, który dał się już poznać na łamach „Kattowitzer Ztg".

Propaganda niemiecka

MA BYĆ SZCZEGÓLNIE SILNA NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU.

„Der Deutsche in Polen" pisze o sieci, zarzuconej przez radcę ministerialnego Berndta na Górnym Śląsk i dodaje, że wybitnym oparciem dla tej sieci ma być agencja „Deutscher Pressedienst aus Polen", która już pracuje i która związana jest personalnie z „Kattowitzer Ztg".

Cała ta hitlerowska robota propagandowa przedstawiana jest na zewnątrz jako kampania antykomunistyczna wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. „Der Deutsche in Polen" nie ma jednak złudzeń co do istotnych celów centrali wrocławskiej i twierdzi, że

CHODZI TU O WYRAŹNĄ PROPAGANDĘ ANTYPOLSKĄ.

Świadczą o tym najlepiej nazwiska pochodzących z Wielkopolski hakatystów, uzbrojonych obecnie w paszporty „Trzeciej" Rzeszy.— Ściągnięcie do Wrocławia hakatystycznej gwardji poznańskiej pod komendą Berndta uważane jest przez pismo „Der Deutsche in Polen" za godne najwyższej uwagi zjawisko, występujące w okresie powtarzających się wciąż jeszcze zapewnień przyjaźni. (PRESS).

Nowy statut międzynarodowy Belgii

Deklaracja o neutralności Belgii

Anglia i Francja zobowiązują się bronić jej przed napaścią

W niedzielę po południu min. Eden uda się do Brukseli na 2-dniowy pobyt, w czasie którego odbędzie wyczerpujące rozmowy z premierem Van Zeelandem i min. Spaakiem, a także przyjęty będzie na dłuższej audiencji przez króla Leopolda. Rozmowy te mają na celu wyjaśnienie stanowiska Belgii w Europie, wynikającego z nowego statutu międzynarodowego tego państwa. Ten nowy statut Belgii został wczoraj jeszcze ogłoszony w Londynie, Paryżu i Brukseli, a kopie jego zostały doręczone ambasadorom Niemiec i Włoch w Londynie.

Deklaracja Anglii i Francji oświadcza, że Rządy brytyjski i francuski przyjęły do wiadomości zapewnienia belgijskie co do nowej polityki Belgii, opartej na całkowitej niezależności, jak również co do zamiarów Belgii obronienia wszystkimi dostępnymi środkami (wojskowymi, lotniczymi etc.) swej integralności terytorialnej. Wobec czego Rządy W. Brytanii i Francji postanawiają:

1) zwolnić Belgię z tymczasowych zobowiązań lokarneńskich, do których się zobowiązała łącznie z rządami W. Brytanii i Francji po pogwałceniu przez Niemcy traktatów lokarneńskich,

2) ponowić swoje zapewnienia co do poparcia obrony Belgii przeciwko niesprowokowanej napaści.

Obydwa mocarstwa przyjmą również do wiadomości, że Belgia pozostaje wierna swoim zobowiązaniom, wynikającym z paktu Ligi Narodów.

Ustęp, traktujący o zobowiązaniach Belgii, wynikających z paktu Ligi Narodów, nie wymienia wyraźnie art. 16 paktu. Deklaracja



MIN. EDEN

nie wspomina również o rozmowach sztabowych i formalnie uważane one będą za nieistniejące, ale w istocie rzeczy mocarstwowy plan obrony został w roku zeszłym wypracowany i dla utrzymania go w mocy wystarczy współdziałanie odnośnych attaches wojskowych, reprezentujących wszystkie zainteresowane rodzaje broni, których W. Brytania, Francja i Belgia wzajemnie posiadają w Londynie, Paryżu i Brukseli.

Deklaracja kończy stwierdzeniem, że uzgodnione pomiędzy W. Brytanią a Francją istniejące gwarancje przeciwko niesprowokowanej napaści pozostają w mocy bez zmian.



VAN ZEELAND

Sytuacja na froncie

Dalsze postępy wojsk ludowych

OGÓLNA SYTUACJA NA FRONCIE.

Komunikat oficjalny rady obrony stolicy donosi: na froncie madryckim trwa spokój z wyjątkiem ostrzeliwania samego miasta przez artylerię przeciwnika. Na froncie Teruel wojska rządowe umacniają pozycje zdobyte na przeciwniku dnia poprzedniego. Lotnictwo bombardowało oddziały powstańcze pod Campillo. Na odcinku tym zachodzą liczne wypadki dezercji powstańców.

Na frontach baskijskim i asturyjskim zanotowano jedynie działalność artylerii. W rejonie Tage wojska rządowe zaatakowały pozycje w Azucaida w pobliżu Toledo, zadając nieprzypacielowi poważne straty i biorąc do niewoli licznych jeńców. Na froncie Kordoby odparto 2 ataki powstańców. W okręgu Almeria zdobyto kopalnię w Lujar.

WALKI NA ODCINKU CARABANCHEL.

Na odcinku Carabanchel akcja wojsk rządowych czyni dalsze postępy. Powstancy otoczeni w mieście uniwersyteckim ponownie usiłowali przekroczyć rzekę Manzanares, jednak ogień karabinów maszynowych i artylerii zamiary te udaremnił.

Na froncie Jarama nieprzyjaciel wielokrotnie usiłował atakować nasze stanowiska pod osłoną czołgów, lecz wszystkie ataki zostały odparte z dużymi stratami dla nacierających oddziałów.

FASZYŚCI ZAPOWIADAJĄ STOSOWANIE GAZÓW TRUJĄCYCH

W przemówieniu radiowym gen. Queipo de Llano nawiązując do noty wręczonej ostatnio przez Rząd brytyjski w Walencji w sprawie stosowania gazów trujących, generał oświadczył, iż stwierdzono wiele wypadków użycia tego sposobu walki przez wojska rządowe (?) dlatego powstańcy, którzy nie zamierzali chwytać się takich środków, zmuszeni będą zareagować na to w odpowiedni sposób (!).

NA FRONCIE BASKIJSKIM

Na froncie baskijskim wojska powstańcze zajęły wczoraj popołudniu ważne strategicznie pozycje w pobliżu Memalle. Przeciwnik cofa się wzdłuż drogi, prowadzącej z Ellorio do Durango.

ŻYWNOŚĆ DLA HISZPANII

Do portu w Santander zawinął wczoraj statek francuski „Dairi Guerrme", załadowany żywnością. Świadczy to jeszcze raz, że blokada istniała jedynie w wyobraźni Rządu angielskiego.

Lepiej zapytać o to Woroszyłowa

„Izwiestia" w formie listu do redakcji zapytują komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, jakie zamierza on przedsięwziąć kroki celem szybszego uwolnienia załóg internowanych przez gen. Franco statków sowieckich „Komsomoł" i „Smidowicz".

Centralny Ośrodek nielegalnego ruchu hitlerowskiego na terenie Austrii

Ogłoszony w Wiedniu komunikat urzędowy potwierdza wiadomość o aresztowaniu pewnej liczby narodowych - „socjalistów" i wykryciu centralnego ośrodka nielegalnego ruchu narodowo - „socjalistycznego" w Austrii. Ze znalezionego materiału wynika, że centrala ta organizowała manifestacje narodowo - „socjalistyczne" w Austrii w dniu urodzin kanclerza Hitlera oraz, że udzielała dyrektyw w sprawie organizacji nowych manifestacyj, dostarczając w tym celu pieniędzy i materjału propagandowego.

Rozwiązanie partii komunistycznej w Luxemburgu

W Luxemburgu Izba przyjęła 34 głosami przeciw 9 przy jednym wstrzymującym się, projekt ustawy rozwiązującej partię komunistyczną. Rozwiązanie partii nastąpi w przyszłym tygodniu. (PAT).

Aresztowanie 25 artystów włoskich

Agencja „Espagne" donosi o aresztowaniu przed kilku dniami we Włoszech grupy 25 młodych artystów, którzy publicznie wyrażali swą sympatię dla Hiszpanii republikańskiej.

Wśród aresztowanych znajdują się znani malarze i rzeźbiarze, jak np. malarze Birolli, Mucchi, Sussu i rzeźbiarz Mancu. Należą oni do grupy artystów, założonej przez znakomitego malarza Gino Severini.

Areszty wywołały poruszenie w sferach artystycznych Włoch.

Delegat van Zeelanda w Warszawie

w sprawie światowej konferencji gospodarczej

W najbliższym czasie przybyć ma do Warszawy specjalny delegat premiera Belgii, van Zeelanda. Delegat belgijski przeprowadzić ma w rządowych kołach polskich rozmowy na temat projektowanej światowej konferencji gospodarczej.

Jak słychać, Polska zamierza ustosunkować się pozytywnie do akcji premiera van Zeelanda, przy czym wysunie postulat, aby tematem ewentualnej konferencji były nie tylko kwestie handlowe, ale również sprawy wolnego obrotu kapitałami i zagadnienia emigracyjne.

Socjalista burmistrzem Madrytu

Zgromadzenie delegatów partyj wchodzących w skład hiszpańskiego Frontu Ludowego, dokonało wyboru burmistrza miasta Madrytu. 29-ma głosami na 30 wybrano burmistrzem Rafaela Enhc de la Plata, który dotychczas był przewodniczącym delegacji prowincji Madrytu i należy do partii socjalistycznej. Dotychczas stanowisko burmistrza Madruty piastował Cayetano Redondo również członek partii socjelistycznej.

Niech się święci 1 Maj!

Ze świata kultury

POSTACIE LITERACKIE, KTÓRE ./CIELIŁY SIĘ W ŻYCIE.

Ciekawą ankietę na temat „Czy odnalazł pan w życiu postacie ze swych dzieł?“, rozpisały „Les Nouvelles Liteeraires“ pomiędzy pisarzami. Redakcji tygodnika literackiego zależało przede wszystkim na wyświetleniu ciekawego psychologicznie momentu, w jaki sposób literatura kształtuje potoczne życie. W odpowiedzi na tę ankietę

Andre Maurois oświadczył, że pisarz jest częstokroć prekursorem życia. Np. Verne i Wels przepowiedzieli niejako w swoich utworach techniczne postępy dzisiejszego świata, Maurois sądzi więc, że i jego koncepcja „Le peseur d'ames“ zrealizuje się z czasem.

Mauriac, w okresie kończenia swej „Therese Desqueyroux“, przeczytał o analogicznej historii, która wstrząsnęła życiem Landes i po wydaniu powieści pomawiany był nawet o wzorowanie się na dziejach tej zbrodni. „Tak jest, mówi autor, życie nieświadome kopiuje nas częstokroć, a i my nie raz nie wiedząc o tym, kopiujemy — życie!“

Claude Farrere, po wydaniu książki „L'homme qui assasina“ (Człowiek, który zabił), nagabywany był przez pewną damę, mającą do niego pretensję, iż — opisał w powieści jej córkę, zupełnie mu nie znaną! Dama owa twierdziła, iż bohaterka jego powieści tak łudząco przypomina w najdrobniejszych szczegółach jej córkę, że fakt ten może zaważyć na dobrym jej imieniu i — utrudnić wstąpienie w związki małżeńskie, o co żywiła główną urazę do Bogu ducha winnego autora!

Roland Dorgeles, po wydaniu powieści „Partir“, dowiedział się, że jeden z jego czytelników odebrał sobie życie w sposób analogiczny do bohatera „Partir“. Również jednocześnie zbiegły się naukowe badania prof. Daytona z fantazją Dorgeles'a na ten sam temat w powieści „Si c'etait wrai“ (Gdyby to było prawdą). Obecnie Dorgeles pisze powieść p. t. „Demain“ (Jutro) z wielką obawą, by nie sprawdziły się rzeczy wymaginowane przez niego: rewolucja, przewroty społeczne we Francji i dyktatura.

Najciekawszą może była odpowiedź *Henry de Montherlant*, który tak przeżywał fikcyjne postacie przez siebie utworzone, że wcielał się po prostu w psychikę swoich bohaterów i —, podczas pisania następnej powieści myślał i tworzył kategoriami jednej ze swych postaci ostatnio wydanej książki! Tak np. powieść „Jeunes filles“ została napisana pod kątem widzenia Costals'a, bohatera jego poprzedniej powieści „La rose de sable“. Montherlant przestał myśleć, czuć i tworzyć jako Costals dopiero po wykończeniu książki! „To, co daję w moich utworach, staje się dla mnie rzeczywistością, którą zaczynam kopiować w następnej książce“, mówi autor. Należy przyznać, iż tego rodzaju wtórne przeżywanie stworzonej przez siebie fikcji, należy do bardzo rzadkich i ciekawych objawów psychologicznych.

„CZYSTKA“ WŚRÓD PISARZY SOWIECKICH. JESZCZE WIĘKSZE „ZGLAJCHSZALTOWANIE“ TWÓRCZOSCI LITERACKIEJ W ZSSR.

Przeprowadzana od pewnego czasu czystka w związku pisarzy sowieckich została ujawniona wczoraj na łamach „Izwiestij“ i „Prawdy“. Ofiarami „czystki“ stali się następujący pisarze: *Auerbach* (szwagier Jagody), według uporczywych pogłosek już aresztowany, *Bruno Jasieński, Afinogienow, Kirszon, Lelewicz, Makarjew, Sielwinski, Maznin, Koryn* i wielu innych, których prasa nie wymienia.

Główną chorobą związku pisarzy sowieckich — zdaniem „Prawdy“ — było tworzenie się w jego łonie grup literackich. Ton związkowi nadawała grupa Auerbacha i Kirszona, która odsądzała od czci i wiary tych pisarzy, którzy nie chcieli dostosować się do jej generalnej linii. Grupę Auerbacha, jak również i jego samego „Prawda“ i „Izwiestia“ oskarżają o... działalność wywrotową (?) Oprócz Auerbacha wywierała również znaczny wpływ na związek pisarzy sowieckich prawicowa grupa Bucharina.

Czystka obecna — jak wynika z głosów prasy i samych pisarzy, ma na celu *jeszcze większe „zglajchszaltowanie“ twórczości literackiej i podporządkowanie jej całkowicie kierownictwu i interesom partyjnym*. „Prawda“ pisze, że w związku pisarzy sowieckich, znosiło się prześladowanie niepokornych i inaczej myślących, że zmuszano ich do kajania się i skruchy, że na wczorajszych współtowarzyszy i współpracowników rzucano gromy potępienia, że błędy swoje zwalano na innych i obwiniano ich o grzechy, których nie popełnili. Nie znaczy to bynajmniej, że metody potępiane przez „Prawdę“ nie będą stosowane przez kierownictwo partyjne do niepokornych i inaczej myślących pisarzy sowieckich, o czym zresztą świadczą wymownie nazwiska literatów wniesione na indeks przez prasę sowiecką.

W jakim kierunku pójdzie sowiecka twórczość literacka, wskazują zarówno artykuły prasowe, jak również i głosy samych pisarzy oraz czytelników. Pisarz Iljenkow domaga się, ażeby literatura sowiecka stworzyła wyraźny typ *„bohatera naszych czasów“*, stachanowca, odmalowała wrogów narodu, wywrotowców, dywersantów, szpiegów, morderców. „Prawda“ w artykule Łeznieva o literaturze i jej kadrach zapewnia, że historyczne przemówienie Stalina na ostatnim plenum C. K. partii podniosło czujność pisarzy sowieckich względem wrogów ludu, kontrrewolucjonistów oraz ich prawicowych pomocników i przebudziło patriotyzm sowiecki (!).

DZIWACZNY POMYSŁ LITERACKI. KSIĄŻKA BEZ LITERY „E“.

„Berliner Ztg. am Mittag“ donosi z Los Angeles, że pewien pisarz amerykański, nazwiskiem Wright, po 10-letniej pracy napisał powieść, w której nie spotyka się ani razu litera „E“, należąca w języku angielskim właśnie do najczęstszych. Jak dotąd, pracowity dziwak nie znalazł wydawcy.

Apetyty „Trzeciej“ Rzeszy

na Afrykę Południową i Australię

Namiestnik hitlerowski von Epp, kierownik urzędu polityki kolonialnej partii narodowo - „socjalistycznej“ i przewodniczący ligi kolonialnej Rzeszy wygłosił w Rheinlandhalle odczyt, w którym podkreślił, że ludność Niemiec potroiła się w ciągu stulecia, co — jego zdaniem — jest równoznaczne ze skurczeniem się terytorium niemieckiego o ⅔. Natomiast około 2 milionów białych rozporządza w Afryce południowej obszarem trzy razy większym, niż terytorium Rzeszy, zaś w Australii na obszarach dwudziestokrotnie większych, niż Niemcy znajduje się 10 razy mniej ludności, niż w Rzeszy Niemieckiej. Von Epp przedstawił dalej całokształt zagadnień kolonialnych oświadczając, że naród niemiecki nie zaprzestanie nigdy wysuwać swych pretensyj kolonialnych i wyraził nadzieję, że możliwym będzie znalezienia polubownego (?) rozwiązania tej sprawy.



GEN. VAN EPP

WSZĘDZIE MAJĄ ICH DOSYĆ.

Agencja Reutera donosi z Rio de Janeiro, że aby zahamować rozwój narodowego „socjalizmu“ w południowej Brazylii, tworzone są nowe garnizony w miastach, zamieszkałych głównie przez Niemców, zwłaszcza w stanie Santa Catharina.

Przegląd prasy

SPRAWA ŻYDOWSKA. SANACJA A ANTYSEMITYZM.

O kwestji żydowskiej znów piszą niemal wszystkie pisma. Spowodowały to głównie oświadczenia OZON, zwłaszcza ponowne wyjaśnienia płk. Kowalewskiego.

„Dziennik Narodowy“ przyznaje, że sanacja poczyniła pewne „postępy“ (!) w sprawie żydowskiej, ale — powiada — to zamało! „Kur. Poranny“, znajdujący się w rękach „sanacyjnych endeków“, polemizuje z „Robotnikiem“, który niedawno oświadczył, że antyżydowskie enuncjacje OZONu przekreślają politykę J. Piłsudskiego; powiada, że nic podobnego: po prostu istnieje pewna „kolejność“ (!) w rozwiązywaniu spraw państwowych. Ładna „kolejność“, która jest całkowitym zaprzeczeniem.

A najbardziej pląsa i cieszy się z OZONowych oświadczeń „Słowo“ wileńskie, broniące rasizmu i dążące do porozumienia z endekami. Tak, powiada, ze łzą w głosie, będzie to krzywda dla wielu Polaków, żyd. pochodzenia, będzie to nawet okrucieństwo (dosłownie), ale trudno:

> Rozstrzygnięcie jest słuszne, ale rozumiemy, że może być dla szeregu bardzo szlachetnych jednostek rozstrzygnięciem ciężkiem. Nie negujmy zapalczywie faktów, że w społeczeństwie polskiem znajduje się szereg jednostek żydowskiego pochodzenia, którzy czuli się Polakami, ofiarowali wszystko Polsce i którzy odczują wyrazy płk. Kowalewskiego jako upokorzenie i niesprawiedliwość.
>
> Znam wielu żydów zasługujących na wielki szacunek. Takim był ś. p. Wilhelm Feldman, za życia lżony i wyszydzany, który wyprzedawał swą bibliotekę podczas wojny, aby służyć sprawie polskiej. Czuję niewypowiedziany szacunek do p. Antoniego Słonimskiego, jednego z najodważniejszych publicystów mego pokolenia. Tu w Wilnie znam jednego lekarza żyda o którym nikt, kto ma jakiekolwiek ludzkie uczucia w sercu nie będzie mówił bez szacunku.

Ale trudno! Rasa żydowska — powiada Cat. — jest silniejsza od polskiej, a więc najniebezpieczniejszym typem nie jest ortodoks - chałatowiec lub sjonista, lecz żyd-Polak:

> Nie straszny jest dla nas rabin z brodą, ani żydek z pejsami, ani „chaluc“, ani sjonista. Straszny jest ten żyd, który chce być Polakiem. (!)

W ten sposób niektóre odłamy sanacji doszły do rasizmu czysto hitlerowskiego typu. I wogóle obraz jest taki, że ogromna część dawnej sanacji posuwa się szerokim frontem antysemickim z OZON na czele. A niemal już zdystansowana endecja patrzy na to wszystko z przerażeniem: z jednej strony „triumfują“ endeckie hasła, ale z drugiej endecja może stracić antysemicki „chleb“...

Na te wszystkie wybryki przeciw Polakom żydowskiego pochodzenia odpowiada „Kur. Powszechny“:

> Czy do pomyślenia jest, ażeby ukazał się zakaz mówienia i myślenia żydom po polsku?
>
> Czy mamy poezje Tuwima, wykreślić z literatury i zmusić go do pisania po hebrajsku?

Słusznie. Trzeba także przyznać „Czasowi“, że — podczas gdy wczorajszy „Dzien. Nar.“ chwali Cata i tylko łagodnie wypomina mu czasy, gdy siedział w jednym klubie z rabinem Lewinem, — kpi sobie ze strachu „Słowa“ przed Polakami żydowskiego pochodzenia:

> Nie bardzo trafia nam do przekonania ta argumentacja. Przedewszystkim wyzbądźmy się wreszcie kompleksu niższości w stosunku do żydów. Przestańmy wierzyć w wyższość rasy żydowskiej. Wierzymy więcej we własne siły. Poza tym sądzimy, że zakwalifikowanie wszystkich przechrztów, jako gorszych żydów jest niezbyt przekonywujące, no i mało chrześcijańskie.

Niestety, „Nasz Przegląd“ w tej sytuacji woli całkiem bezmyślnie i arogancko ciskać się na PPS. To jego główna troska i zajęcie.

„ZIMNY ANTYSEMITYZM“. GŁOS HITLEROWCÓW.

Hitlerowski „Beobachter“ jest bardzo zadowolony z ostatnich antyżydowskich wyjaśnień OZONu. W numerze z 23 b. m. warszawski korespondent donosi, że Polska wprawdzie — wedle tych „wyjaśnień“ — jeszcze nie doszła do rasistowskiego punktu widzenia, — bo może nie dość jest silna etc., ale zamierza kontynuować rozpoczęty w ub. roku „zimny antysemityzm“.

Może z czasem „zimny“ antysemityzm stanie się gorącym — i wówczas aprobata „Beobachtera“ będzie całkowita.

RUMUNIA A POLSKA.

Cytowany „Beobachter“ z widocznym zadowoleniem obserwuje podróż min. Becka do Bukaresztu. Do niedawna, pisze, zapewne istniały takie przeszkody, jak np. związki Rumunii z Pragą, troska o niezadowolenie Paryża, troska o Moskwę i t. p. Ale obecnie wobec rozluźnienia w południowo-wschodniej Europie (M. Ententa) te troski widocznie już nie odegrywają roli. Nie odegrywa widocznie także roli obawa przed atakiem lub przemarszem wojsk ZSSR. Mamy wrażenie — pisze „Beobachter“ — że tym razem polska akcja jest dobrze przygotowana i chce wyzyskać rozluźnienie w płd.-wschd. Europie...

Widać dobrze, o co hitlerowcom chodzi. Chcieliby, żeby Polska stała się narzędziem dalszego rozluźniania M. Ententy i izolowania Czechosłowacji.

CZEM JEST „PRAWDZIWY KONSERWATYZM“?

Zajmuje się tym problemem oczywiście „Czas“ i—cytując Baldwina — przychodzi do wniosku, że prawdziwy konserwatyzm — to umiar: w programie i taktyce. Ale źli ludzie inaczej to pojmują:

> W Polsce szeroki ogół sądzi, że konserwatyzm pokrywa się z obroną interesów warstw posiadających. Skąd się wzięła ta brednia? Sądzimy, że dwa złożyły się na nią powody. Powód pierwszy, to prymitywizm politycznego myślenia; powód drugi — to postępowanie niektórych ludzi, których niesłusznie chrzci się konserwatystami.

„Brednia“? Bardzo wątpimy. Zachowanie się samego „Czasu“ (ostatnio np. wobec parcelacyjnej polityki min. Poniatowskiego i t. p.) wykazuje wyraźnie, że interes wielkiego ziemiaństwa leży mu przedewszystkim na sercu. „Prymitywizm“? Ale oto wczorajsza „Gazeta Polska“ stwierdza to samo.

K. Cz.

Zwycięstwo górników

z kopalń „Mościcki“ i „Siemianowice“

Na kopalni „Mościcki“ w piątek wieczorem, na skutek zabiegów Związków Zawodowych udało się osiągnąć porozumienie, korzystne dla robotników: 85% postulatów zostało uwzględnione.

*

Pertraktacje w sprawie zatargu na kopalni „Siemianowicie“ zakończyły się w piątek w nocy pod pisaniem umowy, na podstawie której znaczna część żądań strajkującej załogi została uwzględniona. W wyniku tych pertraktacyj, w których uczestniczyli komisarz demob. in. Maske, przedstawiciele Dyrekcji oraz przedstawiciele związków zawodowych i rady zakładowej — robotnicy opuścili zajmowaną przez nich kopalnię i przerwali strajk.

Górnicy uzyskali ograniczenie urlopów turnusowych z 2 do 1 miesiąca i ograniczenie ich do 100 robotników, zaliczkę 50 zł., podwyżkę zarobków o 12% na filarach o wysokości 6½ metra; dzienna płaca na filarach o wysokości 7 m. wynosić ma 12 zł. 28 gr. Fachowcy otrzymają wyższe płace, wozacy — dodatki. Na chodnikach obniżono wydajność o 5%. Kobiety otrzymają podwyżkę 7 gr. na godzinę. Za brutalne postępowanie z robotnikami urzędnicy będą karani grzywnami lub wydalani.

*

Między Związkiem pracodawców a Związkami robotniczymi toczyły się pertraktacje w sprawie umowy zarobkowej w kopalniach kruszcu na Śląsku. Związki zawodowe domagały się 15 proc. podwyżki, podczas gdy pracodawcy proponowali 7 proc. podwyżkę. Wobec nie dojścia do porozumienia zainteresowane strony zgodziły się przekazać zatarg sądowi polubownemu, któremu przewodniczyć będzie nacz. Okręgowego Urzędu Górniczego inż. Kossuth. Sąd polubowny wyda orzeczenie w najbliższych dniach.

14-ty dzień pertraktacyj w przemyśle naftowym we Lwowie

W piątek trwały dalsze obrady nad ułożeniem kategorii płac w przemyśle naftowym we Lwowie. Przeprowadzono generalną dyskusję nad poszczególnymi punktami nowej umowy.

Większe dochody skarbu — mniejsze wydatki

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za rok budżetowy 1936/37 wykazują, że dochody wyniosły w tym okresie 2.163.784 tys. złotych, t. j. o 160.248 tys. zł. więcej niż w roku budżetowym 1935—36; zwyżka ta wyraża się zatym stosunkiem 7,90%.

Wpływy ze wszystkich prawie źródeł wzrosły. I tak wpływy z danin publicznych i monopolów wyniosły 1.850.702 tys. zł., t. j. o 182.711 tys. zł. więcej (10,95 proc.), niż w roku 1935—36; wpływy zaś wyłącznie z danin publicznych, nie uwzględniając wpływów z podatku specjalnego, wykazały zwyżkę w wysokości 63.287 tys. zł., t. j. 6,49 proc.

Wydatki budżetowe wyniosły ponad 2.161 miln. zł., t. j. o przeszło 105 miln. zł. mniej niż w roku budżetowym 1935—36.

Rozwiązanie karteli naczyń emaliowanych

Orzeczeniem ministra przemysłu i handlu rozwiązano z dn. 23 b. m. *30 umów, kartelizujących przemysł naczyń emaliowanych oraz innych wyrobów z emaliowanej blachy żelaznej*

Polski przemysł naczyń emaliowanych i innych wyrobów z żelaznej blachy emaliowanej związał się 30 umowami kartelowymi w ramach „Zjednoczenia Polskich Emalierni“, odgradzając się od wpływów wolnej konkurencji.

Przeszło 8 lat istnienia „Zjednoczenia polskich emalierni“ nie wystarczyło temu kartelowi na przeprowadzenie odpowiedniej koncentracji produkcji, niezbędnej dla potanienia kosztów produkcji oraz dostosowania cen skartelizowanych wyrobów do siły nabywczej krajowych konsumentów. Stosowano na szeroką skalę system kosztownych odpłat za postój, które rocznie wynosiły około 300 tys. zł. Utrzymano ceny skartelizowanych wyrobów na wyjątkowo wysokim poziomie. Wskaźnik ich cen wahał się ostatnio około 80.

Na 8 fabryk, uczestniczących w kartelu, tylko 3 są czynne, a 5 pozostałych ogranicza się do pobierania „postojowego“.

Nowy wiceminister sprawiedliwości

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Adama Chełmońskiego profesora nadzwyczajnego uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, adwokata w Warszawie, podsekretarzem stanu w ministerium sprawiedliwości. (PAT.)

Centr. Wydz. Kobiecy PPS

W sobotę, dn. 8 maja, o godz. 4-ej po poł., przed posiedzeniem Rady Naczelnej, odbędzie się posiedzenie **Centr. Wydziału Kobiecego P. P. S.**, w lokalu Trzeciego Maja 2 m. 68.

Pokwitowania

Zamiast wieńca na grób ś. p. Kazimierza Kaczanowskiego grono lekarzy Państwowego Szpitala dla psychicznie chorych w Tworkach składa na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Warszawie **Zł. 60.00.**

Niesamowita historia Irlandczyka

którego żaden kraj nie chce wpuścić

Po „Żydzie wiecznym tułaczu“ i „Latającym holendrze“ przyszła kolej na „Pływającego Irlandczyka“. Jest nim Frank Kelly, emigrant ze Stanów Zjednoczonych. Sądy amerykańskie skazały go na 30 lat więzienia za włamanie do banku. Gdy odsiedział przykładnie 7 lat swej kary — ułaskawiono go, wyrażając na pożegnanie prośbę, aby „noga jego nie postała na ziemi amerykańskiej“. Kelly wsiadł na statek z zamiarem powrotu do ojczyzny. Irlandia jednak, niepomna na piękną przypowieść biblijną, nie dozwoliła wylądować „synowi marnotrawnemu“ na swoim wybrzeżu. Anglia i Francja nie były dlań łaskawsze. Cóż miał począć biedny gangster? postanowił powrócić do New Jorku. Tu jednak ponowiono mu tylko poprzednie zastrzeżenie, w Kanadzie również spotkał się z zakazem wylądowania. Frank Kelly zaciągnął się wówczas do załogi pewnego statku greckiego, mając nadzieję, że w czasie wędrówki po morzach znajdzie cichą przystań, gdzie będzie się mógł przytulić. Daremne nadzieje. Stany Zjednoczone Ameryki Południowej oraz kraje śródziemnomorskie bezlitośnie odtrącały „pływającego Irlandczyka“ od swoich portów. W Szanghaju policja chińska nie chciała także wpuścić na ląd niepożądanego gościa. Koledzy z greckiego statku wyprawili go na szalupie na pokład statku, który opuszczał Szanghaj, udając się do Norwegii. Od dwuch lat nieszczęsny Kelly tuła się po morzach, szukając napróżno gościny w licznych portach świata. O ile nie uda mu się wreszcie wylądować na bezludnej wyspie grozi mu dożywotnie tułactwo po wodach naszego globu! Biedny gangster opłakuje chwilę, gdy opuścił celę więzienną.

Sprawa cen

a kwestia planowości gospodarczej

Jeśli sądzić z pozorów, na „odcinku" polityki cen zanosi się na... jedność wszystkich „stanów i warstw narodu". Jeszcze coprawda rozlegają się od czasu do czasu pojedyncze strzały. Jeszcze trwa pojedynek armatni między „Gazetą Polską" a prasą „Lewiatana", ale — napozór **samego zagadnienia walki z nadmierną zwyżką cen nikt nie kwestionuje.**

„Sfery gospodarcze" i ich reprezentacje zgłaszają współudział w akcji. „Lewiatan" ogłasza w swej deklaracji na temat polityki cen, że przemysł w nim zrzeszony:

„...Nie podda się odruchom i hamować będzie w zakresie swoich możliwości tendencje spekulacyjnej zwyżki cen. Stoi i stać będzie na stanowisku nie ceny najwyższej, lecz ceny optymalnej, t. j. zapewniającej najlepszy rozwój procesów konsumcyjnych i produkcyjnych".

Ta „zgoda w narodzie" jest jednak pozorna. Tak więc p. J. Rakowski w **„Polsce Gospodarczej"** (zesz. 16 r. b.) znajduje zarówno w tej deklaracji jak i w wystąpieniu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych między wierszami mieszczącą się obawę, czy podjęta przez Rząd akcja nie osłabi rozwijającej się w Polsce koniunktury gospodarczej.

Jakby potwierdzając tę opinię **„Przegląd Gospodarczy"** (zesz. 8 r. b.), stwierdza coprawda, że akcja przeciwdziałania zwyżce lub jej hamowania „nie jest ani bezpodstawna ani nieuzasadniona", zwalcza jednak pogląd, że zwyżka cen artykułów przemysłowych jest niedopuszczalna. P. E. R. w artykule redakcyjnym „Przeglądu" powiada, że ani lepsze możliwości wywozu, ani zwiększenie obrotów nie zapewnią jeszcze przemysłowi poprawy. Wywóz przedstawia się korzystniej — przyznaje p. E. R. — ale nie wolno uogólniać jego wpływu. Wzrost obrotów powoduje redukcję kosztów tylko wówczas, gdy poprzednia zdolność wytwórcza nie była w pełni wyzyskana. Tam — gdzie była wyzyskana w pełni — zwiększenie obrotów nie spowoduje redukcji kosztów, a nawet wzrost produkcji — zwiększy koszty...

Być może, te wywody są bardzo głębokie, a w każdym razie są wielce oryginalne. Okazuje się bowiem, że wzrost wytwórczości i obrotów, a więc perspektywa rozłożenia się kosztów stałych na większą liczbę wytworzonych produktów — to dla przemysłu rzecz bynajmniej niepożądana...

Czy p. E. R. chce przez to uzasadnić, że kapitalizm w Polsce — nawet przy rosnącym zapotrzebowaniu — nie jest zdolny wzmóc zdolność produkcyjną i na tej drodze — doprowadzić do redukcji swych kosztów? Że wogóle utracił zdolność inwestowania i modernizowania produkcji? Że potrafi czerpać zyski jedynie z „koncentracji" produkcji (t. j. jej ograniczenia przez kartele), z wysokich cen i niskich płac?

Piękne, a zarazem dość wierne świadectwo!

***

Uważamy za całkowicie uzasadnione argumenty, które wysuwa się przeciw nadmiernej zwyżce cen. W artykule wspomnianym p. J. Rakowski wymienia następujące poczwórne niebezpieczeństwo nadmiernej zwyżki cen:

1) Zwyżka kosztów utrzymania, a więc „rozwieranie się nożyc między kosztami i płacami", obniżka wartości dochodu klasy robotniczej.

2) Wpływ zwyżki cen na plany inwestycyjne, opracowane pod kątem widzenia obronności kraju, wzmożenia produkcji i zmniejszenia bezrobocia.

3) Zachwianie ponowne równowagi gospodarczej, powstanie nowych wybujałości i rozwarcie się nożyc między poszczególnymi działami produkcji.

4) Zwyżka cen krajowych kryje w sobie niebezpieczeństwo dla wywozu, tymbardziej, że tempo wzrostu cen w Polsce staje się szybsze, niż w szeregu innych państw.

Są to rzeczy słuszne. I słusznym jest twierdzenie, że w Polsce nie można zaprowadzić swobodnej gry sił pod tym względem.

Czy jednak stąd wynika, że **idziemy w kierunku konsekwentnej i przemyślanej polityki gospodarczej?** Jeśli nie wolna gra sił — to **chyba szeroko pomyślany plan wzmożenia produkcji, obrotów i na tej drodze — osiągnięcia rentowności produkcji.** Czy taki plan zamierza się stosować?

Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że planowa polityka cen — to nie jest tylko administracyjne wyznaczanie ich. Walka z przerostami spekulacji? I owszem. Ale przede wszystkiem — **kontrola i interwencja w zakresie tych elementów, które się na ceny składają...**

A więc jaki jest plan w dziedzinie cen kartelowych? Nie mówi się o rozwiązaniu wielkich karteli surowcowych. We wspomnianym artykule p. J. Rakowskiego — czytamy:

„...niezawsze rozwiązanie kartelu jest możliwe. Są dziedziny, które w interesie ogólnopaństwowym muszą być zorganizowane. Tak więc np. produkcja surowcowa musi być w Polsce tak lub inaczej zorganizowana".

Otóż właśnie, **jak ma być zorganizowana?** Daremnie wyczekiwaliśmy, by wyjaśniła nam to „Gazeta Polska"... Ciekawe, jak p. J. Rakowski chce „zmienić i ulepszyć" np. konwencję węglową.

Idźmy dalej — już z komunikatu po Radzie Ministrów z dnia 7 b. m. wynika, że w grę wejdzie cały zespół środków, które mają oddziałać na zahamowanie zwyżki cen artykułów wwożonych i krajowych. A więc — złagodzenie ceł, ograniczeń (kontygentów) wwozowych, uruchomienie kredytów obrotowych i t. p. Ale któż nie widzi, że stajemy tu wobec nowych sytuacyj! **Sytuacyj, gdy ten skomplikowany aparat obrotów z zagranicą, reglamentacji przywozu, kontroli dewiz musi być należycie pokierowany.**

A dalej... Okazało się, że polityka zbożowa ostatnich czasów opierała się na przewidywaniach krótkowzrocznych i trzeba ją było zawiesić na kołku, a zastosować zasady wręcz przeciwne (zakaz wywozu; dowóz paszy). Czyż to nie dowód, że powinniśmy mieć politykę dalekowzroczną i przemyślaną.

I wreszcie dobrzeby było, aby nasi politycy gospodarczy wzięli pod uwagę głębokie uwagi p. Butlera, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy:

„Jeżeli dawniej względy gospodarcze górowały nad względami społecznymi, to obecnie sprawy mają się odwrotnie. Bez względu na doktryny polityczne państwa współczesne uznały, że pewien poziom życia oraz pewne zabezpieczenie w posiadaniu pracy są prawami elementarnymi".

U nas — pod tym względem w całej prasie mieszczańskiej **panuje zadziwiająca zgodność.** Weźmy sytuację obecną. Oficjalnie wyliczany koszt utrzymania rodziny robotniczej podniósł się (od marca 1936 do marca 1937) — o 10%. A czy zarobki wzrosły znacznie? Czy poprzednio nie były one poniżej minimum egzystencji? Czy w Polsce w wielu gałęziach pracy, **nawet pełna, wypracowana stawka nie kształtuje się poniżej minimum egzystencji?** Zdawałoby się, że każdy bezstronnie przyzna, iż właśnie obecnie **na porządku dziennym stanął problem wydźwignięcia płac, znajdujących się poniżej poziomu egzystencji.**

Przecież tu chodzi nawet nie o jakieś względy socjalne, górujące nad gospodarczymi, ale o umożliwienie całym rzeszom ludności **przekształcenia się na konsumentów.**

Tu jednak zjawia się p. (b. w.) z „Gazety Polskiej" i kategorycznie oświadcza: Nie! Zagadnienie zwyżki płac indywidualnych jest nie na czasie! Przede wszystkim wzrost zatrudnienia (jak gdyby te dwa postulaty wyłączały się).

I — jak już poprzednio „IKC" — teraz „Gazeta Polska" daje robotnikom „dobre rady": chcecie więcej zarabiać — dobrze! Pójdzie do roboty żona, syn, córka, brat i swat — to Wam będzie lżej....

Poziom płac — to bzdura!

***

Żart na stronę! Twierdzimy, że **planowa polityka cen — wymaga szeroko ujętej planowości w życiu gospodarczym i socjalnym — planowej polityki produkcji, obrotów, płac i warunków pracy.**

(W)

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Uroczyste odsłonięcie portretu

tow. Dr. med. J. BUDZIŃSKIEJ-TYLICKIEJ

w lokalu Poradni Świadomego Macierzyństwa, ul. Leszno 23.

W niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 12 w południe, odbędzie się odsłonięcie portretu Zasłużonej i Niestrudzonej Działaczki Społeczne Założycielki i Kierowniczki Poradni Świadomego Macierzyństwa przy ul. Leszno 23.

Zaproszenia na Uroczystość otrzymać można w Sekretarjacie R. T. S. S., przy ul. Leszno 23.

Mały felieton

Tempo

Najlepszą miarą tempa życia naszych czasów nie jest to, że statek transatlantycki „Normandie", zdobywca „Błękitnej wstęgi", przebywa drogę z Europy do Ameryki w pięć z ułamkiem doby; ani to, że wyleciawszy dziś, w mroźny wiosenny dzień, w dzień „wiosny lodów", jak tegoroczną wiosnę nazwaćby należało, z Warszawy, jesteśmy nazajutrz wśród upalnego lata w Palestynie i ani też to, że w ciągu 50 dni wykańcza się w Ameryce i oddaje się do użytku lokatorów 40-piętrowy „drapacz chmur", jak również nie to, że papier, który trzymamy dziś w ręku w postaci gazety zawierającej ostatnie wiadomości z całego globu ziemskiego, że ten papier wczoraj był jeszcze drzewem wysokopiennym i razem z tysiącami swoich współbraci wykonywał symfonię szumiącego lasu.

Nic z tego wszystkiego nie daje tak idealnej miary tempa naszego życia, jak szybkość rozkładu B. B., albo — mówiąc językiem bardziej aktualnym — szybkość dekompozycji BBWR.

Gdyby w 1935 roku kto powiedział, że już w roku 1937 znajdą się ludzie którzy będą się wypierać, że nigdy ani oni, ani ich żony lub dzieci, ani ktokolwiek z bliskiej rodziny nie należał do „sanacji" — to takiego okrzyczanoby nieuleczalnym fantastą albo — [illegible] leńcem.

Dziś wypadki wypierania się jakiejkolwiek styczności z dawną „sanacją" mnożą się z dnia na dzień. Ludzie palą dokumenty, dowody, kwity z opłacanych składek i t. p., by, uchowaj Boże, nie został najmniejszy kompromitujący ślad.

Tak nasi towarzysze w latach niewoli, w latach walki z caratem, palili korespondencję, dowody, kwity, listy składek i t. p. dokumenty „kompromitujące". Lecz jakże inną była ówczesna kompromitacja niż ta obecna!

Niestety, wszystkich dowodów zniszczyć się nie da. Sam mam grubą teczkę z dowodami kompromitującymi, za które mam nadzieję wezmę z czasem gruby pieniądz. Mam naprz. kartę wizytową następującej treści: „NN, szwagier sekretarza okręgowego BBWR w m. X". Takie stanowisko socjalne szwagra sekretarza i t. d. jeszcze przed 3 — 4 latami popłacało. Dzisiaj jest kompromitujące. Liczę, że za wydanie tego dokumentu mogę śmiało zażądać 100 zł. gotówką. Weksli nie przyjmuję, a za miesiąc mogę więcej zażądać, albowiem dekompozycja pogłębia się.

Uprzedzam kogo należy, że teki z kompromitującymi dowodami nie przechowuję w domu i że wszelkie usiłowania zdobycia jej siłą lub podstępem do niczego nie doprowadzą.

Przechowuję ją w safes'ie w jednym z większych banków. Boć to przecież mój kapitał, na którym buduję całą swoją przyszłość.

ULTIMUS

Z dniem 1 Maja zacznie się ukazywać na ziemiach województwa Pomorskiego i województwa Poznańskiego

„Robotnik Poznańsko-Pomorski",

związany najściślej z „Robotnikiem", organem centralnym Polskiej Partii Socjalistycznej.

„ROBOTNIK POZNAŃSKO - POMORSKI" będzie zawierał w każdym numerze wszelkie wiadomości z życia Poznańskiego i z Pomorza, z pracy i z walki mas ludowych tych dwuch dzielnic Rzeczypospolitej.

PRENUMERATA wynosi miesięcznie 2 zł. 50 gr., przy odbiorze w Administracji — 2 zł. 20 gr. Zamówienia przyjmuje Administracja w POZNANIU, UL. STROMA 24.

Rozkosze systemu

Nie wszyscy zapewne wiedzą o tem, że w hitlerowskich Niemczech istnieje m. in. specjalny obóz koncentracyjny DLA KOBIET. Znajduje się on w miejscowości Mahringen, w Hannowerze, a mieszkankami jego jest w chwili obecnej około 100 kobiet — z tego kilkanaście Żydówek „odosobnionych" za t. zw. przestępstwa rasowe, reszta zaś — to działaczki i funkcjonariuszki nielegalnych dziś partyj robotniczych.

Większość kobiet mieści się w celach wspólnych, po 25 — 30 osób w jednej. Kobiety sypiają na siennikach, na podłodze. W czasie zimy kobiety marzną, gdyż w celach pieców niema. Wśród „odosobnionych" kobiet jest wiele takich, których mężowie czy bracia zginęli od kul bojówek hitlerowskich, albo też zamordowani zostali z wyroków t. zw. trybunałów ludowych. Niektóre z dziewcząt w chwili uwięzienia nie miały nawet 17 lat skończonych; obecnie, już czwarty rok zamknięte są w „miejscu odosobnienia", a kiedy skończy się ta ich martyrologia — nie wiadomo. Panem ich losu jest Gestapo (hitlerowska „czrezwyczajka"); zasadniczo termin izolacji określony jest na trzy miesiące, w praktyce jednak czas ten przedłuża się w sposób nieograniczony.

„Odosobnione" kobiety są dozorowane przez strażniczki - członkinie organizacyj hitlerowskich, które wobec uwięzionych zachowują się oczywiście, wrogo. Jedna z tych strażniczek przesiaduje stale wraz z uwięzionymi w celi, obserwując je i szpiegując. Rezultaty tych „obserwacyj" komunikowane są przełożonej władzy, która wyciąga wnioski co do zwolnienia czy też dalszej „izolacji" kobiet.

Warunki higieniczne są w obozie fatalne. Ok. 100 kobiet korzysta z jednego tylko ustępu. Urządzeń do mycia w dostatecznej ilości niema. T. zw. izba chorych liczy zaledwie 3 — 4 łóżek. Podczas panującej zimą grypy, więzione kobiety leżały na podłodze, na siennikach, w NIEOPALANYCH CELACH, z 39 — 40 stop. gorączki. Pomoc lekarska, udzielana przez felczera, znajduje się na najbardziej prymitywnym poziomie. Gdy jedna z kobiet poroniła i dostała gorączki połogowej, porozumiewano się w tej sprawie aż z Berlinem, poczem trzej przybyli z Berlina funkcjonariusze Gestapo „badali" nawpół przytomną ofiarę, licząc, że w gorączce wyda ona może jakieś antyhitlerowskie tajemnice. Pożywienie — jego rodzaj, jakość i wartość odpowiadają, oczywiście, ogólnym warunkom „izolacji". Co się zaś tyczy „potrzeb kulturalnych", strażniczki czytają uwięzionym od czasu, do czasu na głos — główny organ hitlerowski, „Völkischer Beobachter"... Kultura!...

X.

Zjazd Związku Miast

rozpocznie się jutro

Jutro rozpoczyna się Zjazd Związku Miast. Zjazd odbywa się w Warszawie, w salach Magistratu stołecznego.

Przedstawiciele SAMORZĄDÓW SOCJALISTYCZNYCH oraz nasi towarzysze — przedstawiciele tych samorządów, które istnieją NAPRAWDĘ, sformułują w toku obrad Zjazdu nasz pogląd na zagadnienia samorządu w Polsce, — sformułują potrzeby mas pracujących.

Cechą bardzo istotną zjazdu będzie liczny udział różnych t. zw. komisarycznych prezydentów czy burmistrzów. Ten rodzaj „reprezentacji" SAMORZĄDU niema, oczywiście, nic wspólnego z samorządem, jako pojęciem prawa publicznego.

W górnictwie węglowym

Fala „strajków rozpaczy"

Coraz to na innej kopalni w naszych Zagłębiach wybuchają okupacyjne strajki. Strajki te przybierają z tygodnia, ba — z dnia na dzień — na nasileniu i odznaczają się nietylko solidarnością ale i nie spotykaną dotychczas zdeterminowaną rozpaczą. Załogi, okupujące kopalnie, głuche na wszelkie perswazje, trwają w walce pod ziemią, odmawiając często przyjmowania żywności, z uporem stra ceńców.. Nie pomaga rozpacz żon i dzieci, nie zmienia sytuacji widok padających z wyczerpania współwalczących towarzyszy, wywożonych do szpitali. Na wszystko patrzą strajkujący „obojętnie", na wszystko odpowiadają jednym upartym: **„Nie przerwiemy walki, chociażbyśmy mieli zginąć tutaj pod ziemią. Lepsza śmierć, niż takie psie życie w ciągłej i coraz większej nędzy"**.

Dyrekcje kopalń doszukują się przyczyny tych strajków. w tak modnej dziś „agitacji wywrotowej". Dyrekcja Kopalń Skarbowych, a właściwie francuski dyrektor generalny p. Michel, próbował nawet stanąć na stanowisku, że strajk okupacyjny jest nielegalną formą walki, wywoływaną przez „elementy wywrotowe", i dlatego on —„legalista"!—nie może się układać ze strajkującą załogą, dopóty, dopóki nie przerwie ona strajku i nie opuści kopalni.

Otóż, mimo zrozumienia niebezpieczeństw, jakie kryją w sobie wszelkie, nieujęte w formy organizacyjne i w dyscyplinę organizacyjną walki strajkowe, nie możemy odmówić okupującym kopalnie załogom **organizacyjnego poparcia dopóty, dopóki nie zostaną usunięte przyczyny takiej właśnie rozpaczliwej reakcji załóg.**

Bo, nietylko my, jako organizacja, reprezentująca bezpośrednio interesy górników, ale i żaden uczciwy człowiek nie może przyznać przemysłowcom węglowym prawa powoływania się na legalizm dopóty, dopóki oni właśnie nie przestaną deptać, nie tylko najelemen tarniejszych praw do życia górników, ale także tych ustawowych przepisów, które mają obronić górników przed samowolą kapitalisty, przy ciężkiej i niebezpiecznej pracy, oraz deptać umów, które oni sami zawarli ze związkami zawodowymi.

Nie chcemy być gołosłownymi w oskarżaniu przemysłowców węglowych, że to oni stosowaniem najwyrafinowańszych metod wyzysku pracy górników, łamaniem umów o warunkach pracy i płacy, bezceremonialnym lekceważeniem przepisów ustawy o pracy w górnictwie uprawiają najskuteczniejszą wywrotową propagandę i prowadzą do gospodarczej anarchii.

Bo czegóż domagają się górnicy? O jakież to „nadzwyczajne" i „wygórowane" żądania są zmusze ni walczyć przy pomocy rozpaczliwych, głodowych strajków okupacyjnych? Oto kilka tych żądań, powtarzających się prawie dosłownie przy każdym okupacyjnym strajku:

1) Jednolity zjazd i wyjazd załogi: Żądanie załatwione formalnie już dawno ustawą i umową, lecz nie dotrzymywane przez dyrekcje kopalń. 2) Ustalenie akordów, nie przy zielonym stoliku w biurze dyrekcji, lecz w miejscu pracy: Żądanie to uregulowane oddawna umowami ze związkami, ale niedotrzymywane. 3) Zwiększona obsada miejsc pracy przez górników i ładowaczy: Żądanie uregulowane ustawą i szeregiem dodatkowych umów z radami załogowymi i związkami. 4) Zapłata za nadliczbowe godziny: Żądanie uregulowane ustawą i umową. 5) Dostarczenie świeżej wody do miejsca pracy: Żądanie wyjątkowo charakterystyczne.... 6) Doprowadzenie powietrza do miejsc pracy — też bardzo charakterystyczne żądanie. 7) Zmniejszenie norm wydobycia: Żądanie aż nazbyt uzasadnione niskimi stawkami akordowymi i wysokimi normami wydobycia. 8) Zniesienie urlopów turnusowych, tam gdzie się pracuje nadliczbowe godziny i dniówki, lub oddzierżawia roboty przedsiębiorcom. 9) Zniesienie szykan i brutalnego traktowania robotników przy pracy przez przełożonych. Nie możemy ze względu na ograniczone ramy artykułu przytoczyć wszystkich żądań — całej długiej litanii tych rzekomo „wywrotowych" żądań załóg. Sądzimy, że te, które przytoczyliśmy, wystarczą dla charakterystyki oblicza społecznego dyrekcyj górniczych, i zamiłowania ich do „legalizmu"; wystarczą także dla wykazania opinii publicznej straszliwego piekła udręczeń i wyzysku, na jakie są skazani górnicy, pod rządami i kierownictwem tych Dyrekcyj kopalń, które, tak pochopnie oskarżają strajkujących górników o „wywrotowe" intencje.

Nie! to wobec całego piekła krzywdy, krzywdy jako systemu, krzywdy narosłej na przestrzeni długich lat kryzysu, krzywdy, której nie można dłużej ani wytrzymać ani tolerować, apele przemysłowców węglowych do władz o „silną rękę", o „likwidację anarchii", to nietylko obłuda, ale i bez myślne, karygodne pchanie mas górniczych do aktów rozpaczy; — aktów którymi nie kieruje już świa doma, ujęta w dyscyplinę rozumu wola, ale jedynie instynkty odruchowej samoobrony.

Tu „silna ręka władzy", o którą wołają przemysłowcy węglowi niczego nie załatwi, a może tylko pogłębić fermenty i doprowadzić do następstw naprawdę tragicznych. Zamiast wołania o silną rękę przeciw „anarchii" winni przemysłowcy węglowi **usunąć przyczyny**, które wywołują wybuchy nagromadzonego niezadowolenia wśród załóg.

Gdy te przyczyny zostaną usunięte, wówczas organizacje zawodowe a wśród nich Centralny Zw. Górników będą mogły wziąć odpowiedzialność za normalny bieg pracy i organizacyjne formy załatwiania zatargów.

To musimy powiedzieć jasno, by równie jasno i wyraźnie ustalić odpowiedzialność za to, co jest dziś, i za ewentualne skutki, jakie mogą nastąpić w przyszłości, gdyby obecne nieznośne warunki pracy w górnictwie nie zostały radykalnie na korzyść robotników zmienione.

JAN STAŃCZYK.

Przygotowując

Uroczystość Święta Majowego

pamiętajmy o naszym długu wdzięczności dla wielkich zasług Wodza polskiego Socjalizmu —

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

I dlatego, rozpowszechniajmy masowo Znaczek z jego podobizną wykonany w miedzi i srebrze, wśród mas pracujących całej Polski.

Niech wszyscy uczestnicy naszych Obchodów 1-o Majowych odznaką I. Daszyńskiego zamanifestują swoje przywiązanie i wierność dla P. P. S.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Koronacja i co dalej?

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w kwietniu.

Na porządku dziennym są próby generalne wszystkich możliwych szczegółów koronacji. Tu i owdzie widać już, jak na frontach domów wznoszą uroczyste dekoracje. W operze w „Coventgarden" sezon koronacyjny już się rozpoczął. Radio podaje codziennie nowe szczegóły o swych imprezach w ciągu tygodnia koronacyjnego. Barometr nastrojów powszechnych podnosi się. Szerokie koła cieszą się z nadchodzącego widowiska i z dobrego interesu w związku z napływem gości.

Ale ludzie patrzący dalej, dostrzegają mimo wszystko chmury, ukazujące się coraz wyraźniej na horyzoncie politycznym i gospodarczym Anglii.

Przede wszystkim rzuca się w oczy rosnący niepokój wśród klasy robotniczej.

Wprawdzie i wielkie części angielskiej klasy robotniczej chętnie ulegają ogólnemu nastrojowi uroczystemu. Zewnętrznym tego dowodem jest to, że 15 tysięcy miejsc po zniżonej cenie, oddanych do dyspozycji związków zawodowych, by także odpowiednia liczba zawodowców mogła skorzy stać z trybun, ustawianych przez Rząd — mają dobry zbyt.

Ale jednocześnie ukazuje się DRUGIE OBLICZE obecnego angielskiego ruchu robotniczego w tym, że CZĘŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, M. IN. WIELKIE I POWAŻNE, odmówiła przyjęcia miejsc na trybunach i kategorycznie odmówiła sprzedawania ich wśród członków, a nawet zganiła kierownictwo centralne za to, że zajmuje się sprawą tak obcą celom ruchu robotniczego.

Ważniejsze jednak, niż ten bądź cobądź symboliczny gest, są zatargi robotnicze, które albo już wybuchły, albo się przygotowują.

A więc przede wszystkim zasługuje na uwagę REZULTAT GŁOSOWANIA OGÓŁU GÓRNIKÓW ANGIELSKICH. Chodziło w tym głosowaniu o to, czy ogół górników poparłby strajkiem żądanie uznania związków zawodowych (Trade - Unionów), jako jedynego przedstawicielstwa robotniczego, we wszystkich okręgach górniczych. Głosowało przeszło pół mil iona górników, z których 445 tys. wypowiedziało się na rzecz poparcia strajkiem, a tylko 60 tys. było przeciwnych.

Ten wynik głosowania jest niewątpliwie znamienny dla OGÓLNEGO NASTROJU wśród całej klasy robotniczej. Świadczy on o radykalizacji mas robotniczych.

Taki sam nastrój zdaje się panować wśród TRANSPORTOWCÓW. Nawet PRACOWNICY POCZTOWI, stojący na skrajnej prawicy ruchu robotniczego, rekrutują się bowiem po części z b. żołnierzy, mających za sobą 12 lat służby, w czasach ostatnich dość głośno domagają się poprawy swych warunków pracy.

PRACOWNICY AUTOBUSÓW w Londynie i okolicach poszli o krok dalej. W niektórych punktach wybuchły strajki szoferów. W Londynie grozi poważny zatarg, ponieważ żądanie szoferów skrócenia czasu pracy do 7 (później szoferzy zgodzili się na 7½ godz.) godzin — odrzucono. Nie jest całkiem wyłączone powstrzymanie ruchu autobusów londyńskich podczas koronacji. Można sobie wyobrazić, czym byłby taki strajk w Londynie, który w czasach normalnych nie może się obejść bez autobusów.

W SZKOCJI, gdzie od dwóch tygodni strajkuje ok. 15 tysięcy terminatorów fabryk i stoczni, oraz załoga bardzo ważnego zakładu zbrojeniowego — sytuacja również zaostrzyła się. Wielki angielski związek metalowców zgodził się po długim oporze poprzeć strajk w zbrojowni, jeżeli odbędzie się głosowanie załogi, któregoby wbrew statutowi nie przepro wadzono, i większość wypowie się na rzecz strajku. Głosowanie to odbyło się i wykazało nie tylko większość, lecz prawie jednomyślność, za strajkiem bowiem głosowało 1015, a przeciw tylko 64.

Do tego dochodzą liczne rokowania o podwyżki płac, przede wszystkim MILIONOWEJ RZESZY KOLEJARZY.

Wszędzie ujawnia się wola robotników angielskich UZYSKANIA PODWYŻKI, WYRÓWNAJACEJ ROSNĄCE STALE Z POWODU WZROSTU CEN ŻYWNOŚCI, KOSZTA UTRZYMANIA.

A jednocześnie robotnicy chcą wziąć udział w „fali konjunktury", coraz szerzej rozlewającej się w gospodarstwie angielskim.

Do ruchów o lepsze warunki pracy i płacy w Ameryce i Francji przyłączy się angielski ruch w wielkim stylu, chyba, że pracodawcy angielscy zechcą zapobiec temu ruchowi i pójdą na ustępstwa dla robotników i pracowników. Ale te ustępstwa musiałyby być znaczne.

ALF EVANS.

Lansbury u Hitlera

Czy istnieją granice „poczciwej naiwności"?

Zarząd socjalistycznej partii niemieckiej (na emigracji) ogłosił bardzo ostry protest przeciw wizycie Lansbury'ego u Hitlera.

Protest ten stwierdza, że wizyta Lansbury'ego jest wodą na młyn propagandy hitlerowskiej i odwraca uwagę świata od polityki wojennej hitleryzmu. A z drugiej strony wizyta ta wyrządza szkodę opozycji niemieckiej w jej walce z hitleryzmem.

Aczkolwiek — głosi dalej protest — Lansbury był w Berlinie tylko dwa dni, to zdobył się on na twierdzenie, że młodzież niemiecka jest wychowywana w duchu po kojowym, co jest poprostu śmiesz ne. Gdyby Lansbury nie był Anglikiem, lecz Niemcem, to nie tylko nie zostałby przyjęty przez Hitlera, lecz do końca życia siedziałby w więzieniu.

***

Jak Lansbury mógł się zdobyć na twierdzenie, że młodzież niemiecka wychowuje się w duchu pokojowym — jest o tyle jeszcze niezrozumiałe, że Lansbury trafił w Berlinie na uroczystości urodzin Hitlera i mógł widzieć — i widział istotnie, — jak całe śródmieście stolicy było zamknięte dla ruchu. publiczności, a po ulicach defilowały niekończące się szeregi wojska, złożone przeważnie z najmłod szych roczników, ze zmilitaryzowanej młodzieży, wychowanej właśnie w duchu najbardziej wojennym.

***

Rozmowa Lansbury'ego z Hitlerem trwała 2½ godz. Po rozmowie miał z Lansbury'm wywiad berliński korespondent londyńskiego „Daily Herald'a". Na pytanie korespondenta, czy Hitler zgodziłby się na udział Rosji w ewentualnej konferencji pokojowej, Lansbury odparł, że... o tym z Hitlerem nie mówił, ale, że on, Lansbury, ma wrażenie, że Hitler by się zgodził.

Korespondent zapytał, w jakim Hitler był ubraniu, czy nosił mundur wojskowy. Lansbury odpowiedział, że tak mało zwraca uwagę na ubiór człowieka, iż nawet nie zauważył, czy Hitler był w mundurze.

Prawdziwy mistyk!

***

O potraktowaniu przez Niemców „przedsięwzięcia" Lansbury'ego świadczą dwa fakty następujące:

Lansbury prosił, by mu wolno było skorzystać z własnego tłómacza przy rozmowie z Hitlerem, ale mu odmówiono. Tłómacz był hitlerowski.

Komunikat urzędowy o rozmowie pozwolono Lansbury'mu przekazać zagranicę; w Niemczech zaś rozpowszechniano komunikat później dopiero i to bez wszelkich komentarzy i omówień. Prasa hitlerowska bardzo mało pisała o wizycie, a to co pisała, było wyzyskane w duchu propagandy hitlerowskiej. „Völkischer Beobachter" nazwał Lansbury'ego „lordem", wkłocznie po to, by pochlebić „dumie" narodowej hitlerowców.

Walter Sylwester

Trzy typy kobiet

Zatym, jutro kończę pięćdziesiątkę — mruczał do siebie Schmidt, oglądając się krytycznie w lustrze. Był to tęgi mężczyzna o czerstwej twarzy. Tylko na skroniach siwizna przeświecała poprzez ciemne włosy.

— Pięćdziesiąt lat i jeszcze wciąż samotny — martwił się Schmidt. Zresztą powtarzało się to co roku w dniu urodzin. Wówczas bowiem przychodziło memento, że oto nadchodzi następny rok, a on, Schmidt, nie znalazł dla siebie odpowiedniej towarzyszki.

— Właściwie, dlaczego żadna mnie nie chce? — rozmyślał. — Jestem wcale nieźle prezentującym się mężczyzną, mam dobrą postawę i łagodny charakter... — Takie mniemanie miał o sobie, — może trochę przesadzone.

Tego roku jednak widmo pięćdziesiątki przyspieszyło decyzję. Schmidt postanowił dać ogłoszenie matrymonialne.

***

Schmidt był niezmiernie zdziwiony, iż otrzymał zaledwie trzy oferty na swe ogłoszenie. Czyżby ogłosił się w mało poczytnym piśmie, a może treść anonsu była mało pociągająca? Tęgi mężczyzna był rozczarowany, spodziewał się bowiem zalewu ofert od mniej lub bardziej miłych kobiet. Trudno, dobrze, że są chociaż trzy oferty odpowiedzi.

Z biciem serca otworzył pierwszy liścik. Był blado różowego koloru i pachniał fiołkami. Schmidt chłonął nozdrzami subtelny zapach, po czym zabrał się do lektury.

— Mój panie — pisała dama fiołkowa. Pańskie ogłoszenie napełniło mnie szczęśliwością. Jestem tą, której pan poszukuje.

Serce starszego pana zaczęło to potać. Czytał dalej:

Moja tęsknota do cichego domu jest tak wielka jak pańska. Moja dusza pragnie znaleźć oparcie i ukojenie na silnej piersi mężczyzny. Kocham muzykę i poezję, a nawet przyznam się panu, że sama tworzę, choć dzieci mojej muzy nie ujrzały jeszcze niestety oczy. Z wielką niecierpliwością oczekiwać będę odpowiedzi pana.

Muszę dodać, że mam dwadzieścia trzy lata, jestem blondyką o kolorze włosów, opiewanym przez poetów, jako złoto dojrzałego zboża. Postać mą wysmukłą, ale nie nadmiernie wychudzoną. Spodziewam się, że i pan nie hołduje modzie kanciastych kształtów. Mnóstwo pozdrowień. Odpowiedź proszę przesłać na poste restante pod X. V. Z.

Z nieco mniejszym zainteresowaniem Schmidt otwierał drugi list.

— Jestem znakomitą gospodynią, a nade wszystko świetnie znam się na kuchni — czytał. — Jestem zdania, że ta sprawa, nie może być obojętna dla żadnego mężczyzny. Umiem prowadzić dom i utrzymać go na należytej stopie, w wielkim porządku i czystości. W moim domu nie znajdzie się dziurawych skarpetek...

W tym miejscu Schmidt mimo woli przypomniał sobie o szufladzie w komodzie, pełnej niecerowanych skarpetek i westchnął.

— O gotowaniu tamta wcale nie wspominała — myślał z żalem — Zdawałoby się, że wybór nie będzie taki trudny...

Trzeci list otworzył już prawie z niechęcią. Papier listowy był bar dzo elegancki, a pismo o wielkich i zamaszystych literach.

— Jestem typem sportsmenki— wołały od razu pierwsze wiersze, kapitalnie z zachowaniem całej ko biecości. Cieszy mnie życie i umiem z niego wydobywać najlepsze strony. Pogoda ducha i zdrowie są mymi zasadami, to też mężczyzna, który mnie wybierze, nie będzie tego żałował.

W tym miejscu Schmidt wyobraził sobie kobietę w skromnym sportowym kostiumie, z krótkimi włosami i o zachwycających ruchach. Jego własny brzuch gdzieś zniknął, a on sam szedł obok niej odmłodzony o co najmniej 10 lat.

— To będzie jednak trudniej— perswadował sobie powstałe nadzieje.

Ostatnia kandydatka wydawała się po namyśle nie zupełnie odpowiednia. Po dłuższym rozmyślaniu Schmidt wpadł na sposób, któryby wydawał mu się wspaniały. — Napisał trzy jednobrzmiące listy, zamawiające wszystkie niewiasty do cukierni na jedną i tę samą godzinę, w porze, w której zwykle kawiarnie świecą pustkami.

— Żadna mnie nie zna—rozumował — przysiądę się więc do tej, która mi się najwięcej spodoba.— Nie zdecydował się bowiem, jaki właściwie typ najbardziej mu odpowiada.

Schmidt przyszedł punktualnie. Miał na sobie najnowsze ubranie, przy którym nie brakowało ani jednego guzika. A nuż „dobra gospodyni" spostrzegłaby od razu brak.

Ku swemu zdumieniu spostrzegł tylko jedną damę. Uśmiechała się doń tak życzliwie, że z pewnym wahaniem, ale zbliżył się do jej stolika. Zgiął się w ukłonie i już chciał zapytać o pozwolenie zajęcia miejsca, gdy w tym oczekiwał jakby siadł na pęczek szpilek.

Kobieta była bowiem jego sekretarka, panna Brown Schmidt chciał czym prędzej zwiać, ale panna Kasia obdarzyła go czarującym spojrzeniem i wsunęła swą rękę pod jego ramię.

— To ze mną się pan umówił— rzekła cicho, — naprawdę ze mną.

— Pani się myli, panno Brown. — odparł Schmidt zmieszany. Umówiłem się tu z pewną kobietą, właściwie... nie z jedną...

— ...ale z trzema — dopowiedziała wesoło Kasia. — A tymi trzema kobietami, proszę mi wybaczyć panie Schmidt, jestem ja. Pan był tak nierozważny i podkreślił ogłoszenie czerwonym ołówkiem w gazecie. Odrazu się domyśliłam, no i... pan wie...—Tu Kasia zaczerwieniła się po białka oczu.

— To tak? — zawołał surowo Schmidt. — Pani przejęła listy, a te trzy napisała sama. Dlaczego, jeżeli można wiedzieć. Dziewczyna była bliska płaczu:

— To przyszło samo z siebie. Znam pana od pięciu lat, znam wszystkie pana słabostki, wiem także, czego panu trzeba. Bałam się, że pan wpadnie w złe ręce.

Umilkła. Pan Schmidt spojrzał uważnie w jej młodzieńczą twarzyczkę i po raz pierwszy spostrzegł, jak ładną jest dziewczyną.

***

Kto kolwiek później zapytywał p. Schmidta, jaką jest jego żona, odpowiadał z dumą:

— O, to wspaniała kobieta! Łączy w sobie w czarujący sposób trzy odrębne typy kobiece.

Pod tym względem miał p. Schmidt słuszność.

Tłum K. E.

Statystyka samobójstw w Polsce

Najwięcej samobójstw było w marcu, najwięcej śmiertelnych zamachów w czerwcu

CORAZ WIĘCEJ SAMOBÓJSTW.

W roku 1936, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, popełniono w Polsce 4.451 zamachów samobójczych, a w r. 1935—4.119. Ilość samobójstw zwiększyła się zatym o 332 wypadki. Ilość zgonów natomiast zmniejszyła się z 12.613 w r. 1935 do 12.598 w roku 1936. Na 100 tysięcy mieszkańców w Polsce wypadło w r. 1936 13,1 samobójstw, w r. 1935—12,2. Samobójców mężczyzn było 2.576 w tym 1.172 zgonów, kobiet 1.875 w tym zgonów 826.

MŁODOCIANI SAMOBÓJCY.

W r. 1936 popełniło samobójstwa 39 osób, w wieku od 10 do 14 lat, w tym 27 chłopców, 12 dziewcząt. Zgonów było 27. W województwach centralnych było 19 zamachów, w południowych 9, we wschodnich 6, w zachodnich 5.

OLBRZYMI ODSETEK ŚMIERTELNYCH SAMOBÓJSTW WŚRÓD MŁODOCIANYCH.

Procentowo ilość zgonów, wskutek popełnienia samobójstw, wśród starszych wiekiem waha się od 30 do 60%. Wśród młodocianych procent ten jest większy. Na 39 wypadków samobójczych było śmiertelnych 27. Okazuje się, że u chłopców prawie wszystkie wypadki były śmiertelne, ponieważ na 27 zamachów, popełnionych w roku 1936, 26 było śmiertelnych. U dziewcząt stosunek ten jest odwrotny, ponieważ na 12 zamachów był tylko jeden śmiertelny.

W JAKIM WIEKU ZAMACHY SAMOBÓJCZE BYŁY W STU PROCENTACH ŚMIERTELNE.

Jak okazuje się, z 8 samobójstw popełnionych w wieku od 85 do 89 lat — wszystkie wypadki były śmiertelne.

PRAWIE ¼ SAMOBÓJSTW POPEŁNIA MŁODZIEŻ.

W r. 1936, na ogólną ilość 4.451 wypadków zamachów samobójczych, było 1.403 wypadków, popełnionych przez młodzież od lat 10 do 24, w tym 643 mężczyzn i 762 kobiet. Od 10 do 14 lat — 39, od 15 do 19 lat—377, od 20 do 24 lat—989 wypadków.

WZRASTA LICZBA SAMOBÓJSTW NA WSI.

Liczba samobójstw, popełnionych na wsi, coraz bardziej wzrasta. W r. 1935 było 1.570 wypadków, w r. 1936—1.679, a zatym o 109 więcej (wzrost w miastach o 223 wypadków). Stosunek jednak zgonów na wsi jest większy, niż w miastach, ponieważ wynosił on 1.363 na 1.679 wypadków, podczas gdy w miastach było zgonów 1.235 na 2.772 samobójstw.

W KTÓRYM MIESIĄCU POPEŁNIONO NAJWIĘCEJ SAMOBÓJSTW?

Na ogólną liczbę zamachów samobójczych w Polsce, w r. 1936 popełniono największą ilość samobójstw w miesiącu marcu — 431, w maju-427. Najmniej w grudniu—308. Zgonów natomiast było najwięcej w czerwcu — 267, najmniej w lutym—170.

Roztargniony Pickard

Profesor Pickard, słynny ze swych lotów do stratosfery, jest niezmiernie roztargniony. Pewnego razu odwiedził on swego przyjaciela, który miał willę podmiejską. Przybył w stanie silnego zaziębienia, kaszlał i kichając bezustannie wyjaśniał, że nabawił się kataru w czasie podróży.

— Okno w przedziale, gdzie siedziałem, było rozbite — opowiadał Pickard — i wiatr dmuchał mi prosto w twarz.

— Czemu nie zamieniłeś miejsca z kimś, kto był bardziej wytrzymały na przeciągi? — troszczył się przyjaciel.

— Niestety, to było niemożliwe... — westchnął Pickard—gdyż jechałem sam w przedziale.

„Próby generalne"

przed koronacją króla Jerzego VI

Anglicy lubują się w paradach i uroczystościach, zwłaszcza w tych, z którymi związane są wielowiekowe tradycje. Przestrzegają też, by w takich wypadkach wszystko wypadło przepisowo, nie było żadnych gaff, przeoczeń, niedociągnięć i t. p.

Nic przeto dziwnego, że uroczystość koronacji nowego króla, do której całe Imperium Brytyjskie od szeregu miesięcy czyni gorączkowe przygotowania, jest przedmiotem specjalnej troski zarówno Rządu, jak i społeczeństwa angielskiego.

Ażeby wszystko wypadło bez zarzutu, Anglicy urządzają próby pochodu koronacyjnego przez ulice Londynu. Taka próba odbyła się ubiegłej niedzieli o godz. 6 min. 30 rano. Dlatego o tak wczesnej porze i przy niedzieli, by nie ucierpiały na tym zatamowaniu ruchu interesy mieszkańców wielomilionowej stolicy.

Pomimo jednak tak wczesnej pory, na ulicach, którymi miał przeciągnąć pochód koronacyjny, zebrały się dziesiątki tysięcy mieszkańców. Bardziej zapaleni amatorzy widowisk zajęli miejsca już o 3 w nocy. Gdy tedy pochód koronacyjny wyruszył z opactwa westminsterskiego, wszystkie ulice były zatarasowane tłumem, który — jakby na zamówienie — wziął udział w próbie.

Główną uwagę widzów ściągała na siebie kareca koronacyjna, cała ze złota, zaprzęgnięta w dwanaście koni. Inne powozy dworskie zastąpione były przez zwykłe pojazdy. W próbie brały udział oddziały gwardii, które nie wystąpiły jednakowoż w galowych mundurach, które włożą dopiero podczas samej koronacji.

Również orkiestry wojskowe wystąpiły na próbie, ale grały dopiero po godz. 7 rano, by nie zakłócać nocnego spokoju tych mieszkańców, którzy wolą wypoczywek od zgiełkliwego widowiska.

Przejście całego pochodu koronacyjnego trwało 25 minut, co nie jest jeszcze czasem decydującym dla rzeczywistego pochodu koronacyjnego. Wzdłuż całej drogi ustawieni byli urzędnicy komisji koronacyjnej, którzy ze stoperami w ręku kontrolowali czas.



Paradoksalna twórczość

Na przestrzeni długich wieków genialne mózgi ludzkie pracują wytrwale, aby zakłócić porządek i równowagę żywiołów. Dziś z obojętną premedytacją fabrykujemy zmaterializowany gaz, płynne powietrze, gazowaną wodę. Po długoletnich zabiegach, aby uodpornić drzewo na podobieństwo żelaza na działanie ognia — wynaleziono niedawno w Niemczech sposób wyposażenia żelaza we właściwości łatwopalne na podobieństwo drzewa. Jak dobitnie charakteryzują te skrajnie sprzeczne eksperymenty twórczości ludzkiej ogólne nastroje ducha, nurtujące dzisiejsze społeczeństwa. Żądamy od szkła, aby było trwałe jak stal — to znów zachciewa się nam stali kruchej i przezroczystej jak szkło! Zbliża się epoka ultra - cywilizowana, kiedy wszystkie przetwory produkcji ludzkiej przestaną służyć do celów, dla których pierwotnie je przeznaczono i to kosztem jakich wysiłków. Od roku już Włochy produkują wełnę z czystego mleka!

Czy doprawdy posuniemy się dalej na drodze postępu — kiedy trzeba będzie strzyc owce, aby produkować sery i doić krowy, aby sobie wyszydełkować ciepły sweter? Laboratorium doświadczalne tej paradoksalnej twórczości? Jakież będą jej przyszłe zdobycze? Czy się doczekamy, że cukier przestanie się rozpuszczać w wodzie, a marmur będzie topniał na słońcu, a ludzie ubrani w papierowe ubranie będą czytali gazety z płótna lub jedwabiu?

Z dziejów bomby lotniczej

Pierwszy atak powietrzny bomby w czasach nowożytnych

Średniowieczne „smoki latające i ptaki ognisie", o których pisaliśmy niedawno, zaczęły, począwszy od XVII wieku, przeradzać się w pociski, oparte na zasadzie, zbliżonej do dzisiejszej bomby lotniczej. Odrazu też nowe narzędzia śmierci weszły w krąg rozważań strategicznych, których pierwsze sformułowanie znajdujemy w artykule pewnego profesora niemieckiego z 1670 roku. Profesor ten przewidywał już interwencje „latających wojsk", przed którymi „trzeba będzie się bronić częstym strzelaniem w powietrze, wytwarzaniem gryzącego dymu i rozpinaniem wielkich sieci z drutu". Inny uczony z tego okresu, dopełniając myśl swego poprzednika, pisze, że napowietrznej flocie nieprzyjacielskiej trzeba będzie przeciwstawić podobną flotę, zdolną do stoczenia walki w powietrzu.

Do techniki wojennej weszła bomba lotnicza ostatecznie dopiero pod koniec XVIII wieku.

Bracia Montgolfier ukończyli pierwsze próby ze swym balonem, a już paryska akademia wojskowa rozpatrywała ciekawą pracę kapitana J. B. Beusnier o „zastosowaniu balonu dla celów wojskowych". Rychło od akademickich rozważań sztab francuski przeszedł do realizacji i w dniu 2 kwietnia 1794 r. powołał do życia pierwszą w historii wojskowości kompanię wojsk napowietrznych („aerostier militaires"), której zadanie polegało na obserwowaniu ruchów nieprzyjaciela z balonu na uwięzi. Wynalazek braci Montgolfierów znalazł praktyczne zastosowanie.

1 vendemiaira roku VII Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 22 września 1798 r., ery naszej, Rząd Republiki Francuskiej zgotował chciał ludowi paryskiemu imponujące, niewidziane dotychczas, widowisko. Na Polach Marsa, położonych w centrum tegorocznej wystawy światowej, zbudowano twierdzę, którą kompania „balonniarzy" zburzyć miała przy pomocy bomb, rzucanych z balonu. Widowisko udało się wspaniale. Nad „twierdzą" wzniósł się balon na uwięzi, z którego rzucono kilka bomb, które twierdzę „wysadziły w powietrze". Był to pierwszy „atak" bombowy z powietrza w nowożytnych czasach.

W kilka lat później kompanie balonniarzy, jak i utworzona w międzyczasie w Muedon szkoła aerostatyczna „Ecole Nationale Aerostatique", zostały rozwiązane przez Napoleona. NAJWIĘKSZY GENIUSZ WIEKU XIX DZIWNYM JAKIMŚ TRAFEM NIE UMIAŁ POZNAĆ SIĘ NA WARTOŚCI DWUCH NAJWIĘKSZYCH WYNALAZKÓW, KTÓRE PRZEKSZTAŁCIŁY OBLICZE CYWILIZACJI. ODRZUCIŁ WYNALAZEK PAROSTATKU FULTONA I POMYSŁ ZASTOSOWANIA W WOJNIE BALONÓW. Tym ostatnim okazywał szczególną niechęć od czasu, gdy biorące udział w wyprawie egipskiej „aerostaty" zawiodły całkowicie oczekiwania wielkiego stratega. Czy zmienił swe przekonania później na schyłku swej potęgi, gdy dowiedział się, że odrzucony przez niego pomysł wykorzystali przeciwnicy? Nie wiadomo. W wyprawie moskiewskiej, opisuje de Segur w swych pamiętnikach, posługiwało się „aerostatem", wybudowanym przez pewnego inżyniera niemieckiego, dowództwo moskiewskie. Miał to być pierwszy balon sterowy z wybudowanymi po bokach skrzydłami. Zadaniem balonu było przedostać się na tyły wojsk francuskich i zbombardować główną kwaterę Napoleona. Stery jednak zawiodły i balon, dostawszy się w strefę niepomyślnych wiatrów, został zepchnięty z drogi. Pomysł inżyniera niemieckiego nie był jednak nowy.

Już w 1807 r. sławny aeronauta duński, Colding, usiłował zbudować podobny balon, by przy jego pomocy oswobodzić Danię, blokowaną przez okręty angielskie. Pomysł Coldinga okazał się równie chybiony, jak późniejszy wymysł jego niemieckiego kolegi. Idea bombardowania z powietrza jest odtąd stałym tematem rozważań wybitnych strategów wszystkich narodów.

W XIX w. znany aeronauta amerykański, Wise, projektował najazd balonów w wielkim stylu na Meksyk i zbombardowanie stolicy kraju, z którym Ameryka toczyła wojnę. Pod koniec XIX w., wobec coraz bardziej naprężonych stosunków w Chinach, zapomniany dziś pisarz niemiecki, Ferdynand Steinmann, w fantastycznej powieści malował tragiczne skutki zbombardowania Pekinu bombami, rzucanymi z balonów i zawierającymi gaz o wielkiej sile wybuchowej. Równocześnie z krystalizującą się coraz wyraźniej ideą walki napowietrznej, wyłaniają się zarysy równolegle postępującej idei walki gazowej.

Pisarze ówcześni trafnie przeczuli nową erę „cywilizacji".

Wpływ alkoholu i herbaty na mózg

Dowiedziono jest, że alkohol zmniejsza intensywność i rozpiętość myślenia. Alkoholik przeważnie sprowadza swoje pojęcia zale dwie do kilku. Liczba jest stała i niewielka. Natomiast zadziwiającą jest zdolność kojarzenia słów przez pijaka. Logiczne wnioski praktyczne zatym są: jeśli chodzi o zmuszenie pijaka do umysłowego wysiłku, wystarczy pozbawić go alkoholu, jeśli natomiast pragnie się go nauczyć długiego przemówienia, należy przed tym uszczęśliwić „oratora" butelką alkoholu. Wpływ herbaty natomiast nie posiada żadnych złych następstw dla wysiłków intelektualnych, przeciwnie podtrzymuje i ułatwia pracę mózgu.

Tajemnice Pompei i Herculanum

pogrzebanych przed wiekami w popiołach Wezuwiusza

Do najciekawszych gmachów w Herculanum i Pompei, pogrzebanych przed wiekami w popiołach Wezuwiusza, należała willa, położona tuż nad brzegiem zatoki Neapolitańskiej, zamieszkana najprawdopodobniej przez teścia Juliusza Cezara — L. Carpunius Piso. — Archeolodzy, badający ruiny tej willi, zaskoczeni byli jej olbrzymimi rozmiarami, niespotykanymi w innych domach mieszkalnych z tego okresu. Fronton willi miał długości 235 metrów. Wewnątrz znajdowała się kolumnada z 35 kolumnami. Na dziedzińcu było kąpielisko, rozmiarami swymi przewyższające znacznie inne baseny pompejańskie. Znaleziono popiersia marmurowe wspólczesnych filozofów, a zwłaszcza liczne zwoje papyrusowe, nasunęły one myśl o przypuszczenie, że gmach ten był siedzibą [illegible] uniwersytetu epikurejczyków. Hipoteza ta jednak spotkała się z sprzeciwem innych badaczy starożytności, którzy wskazali na jeden charakterystyczny szczegół, a mianowicie, że w żadnym z zachowanych pism i dzieł epoki augustowskiej, niema najmniejszej wzmianki o uniwersytecie w Herculanum. Znalezione zaś papyrusy po dokładniejszym zbadaniu okazały się spuścizną literacką filozofa tych czasów Philodemosa z Gadara, który cieszył się większym uznaniem jako satyryk, jako filozof.

Dziennik „Popolo di Roma", wracając raz jeszcze do tezy wybitnych archeologów włoskich, zajętych przy odgrzebywaniu ruin Herculanum, stwierdza w artykule wybitnego badacza historii starożytnej, że Herculanum było jedynym miastem uniwersyteckim. Uniwersytet ten został zamknięty na kilkanaście lat przed katastrofą żywiołową, która dwa kwitnące miasta Pompeę i Herculanum zagrzebać miał na kilkanaście wieków pod warstwą wulkanicznego popiołu. Wartości we manuskrypty filozofów, wykładających w tym uniwersytecie, przeniesione zostały do innych środowisk naukowych. Na miejscu pozostawiono jedynie mniej wartościowe pisma Philodemona, którego obecnie odgrzebano z pod pyłu i wieków.

Ale i przeciwko temu twierdzeniu pojawiają się głosy sprzeciwu. Kto ostatecznie ma rację — trudno dociec. Sprawa ta prawdopodobnie długo jeszcze będzie czekała na ostateczne wyjaśnienie.

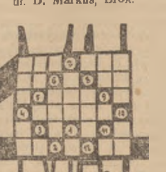
Czy lata nam naprawdę ciążą?

Mówi się zwykle „ciężar lat". Tymczasem pewien uczony chirurg amerykański twierdzi, że takie powiedzenie jest absurdem. Po licznych doświadczeniach na trupach ustalił on takie oto przeciętne dane cyfrowe.

U dorosłego człowieka wątroba normalna waży 1,500 gramów — u starca tylko 800 gramów; waga śledziony z 200 gramów spada do 100 gramów; mózg z 1,165 gramów spada na 900 gramów — podczas, gdy nerki tracą tylko 70 gramów (670 gr. — 600 gr.) i t. d.— Tylko jeden organ rozrasta się i nabiera wagi z wiekiem — to serce. Serce starca waży o kilo więcej niż serce normalnego dojrzałego człowieka.

Dział rozrywek umysłowych

Zadanie Nr. 29.
LOGOGRYF.
ut. D. Markus, Brok.



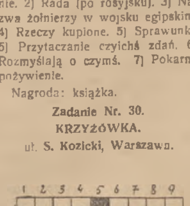
W powyższą figurę należy wpisać pionowo 7 wyrazów sześcioliterowych o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych, odczytane w podanym porządku, dadzą, jako rozwiązanie, początek następującego zdania:

To święto całego świata pracy.

Znaczenie wyrazów: 1) Zażalenie. 2) Rada (po rosyjsku). 3) Nazwa żołnierzy w wojsku egipskim. 4) Rzeczy kupione. 5) Sprawunki. 5) Przytaczanie czyichś zdań. 6) Rozmyślają o czymś. 7) Pokarm, pożywienie.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 30.
KRZYŻÓWKA.
ut. S. Kozicki, Warszawa.



Znaczenie wyrazów. Pionowo: 1) Szczenie królewskie — oddział wojskowy. 2) Zwierzę, zamieszkałe w morzach stref gorących. Szkielety tych zwierzątek tworzą wyspy. 3) Posiada — skrót „Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego" litera (fonetycznie). 4) Napój alkoholowy — karta faworyzowana. 5) Litera (fonetycznie) — miara powierzchni. 6) Kość - pożywienie, żywność. 7) Bóg egipski — utwór poetycki. 8) Umowa, ugodzenie się. 9) Ptak morski — najmniejsza cząstka pierwiastków chemicznych.

Poziomo: 1) Grobla, budowa, mająca na celu wstrzymanie wody — grzmot. 2) Miejsce w cyrku, na którym odbywa się widowisko. 3) Skrót, „okręgowy komitet" — bryła lodu — skrót „uniwersytet warszawski". 4) Notatka — ubiór starożytnych Rzymian. 5) Skrót „rozrywki umysłowe"—nuta. 6) Woda w stanie gazowym — usterka, skaza. 7) Mieszkanie pszczół—rzadka trucizna—okrzyk lekceważenia. 8) Wierzchnie okrycie, używane podczas deszczu. 9) Zwierzę ssące, owadożercze, mieszkające w ogrodach—duże zbiorowisko ludzi.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

Rozwiązanie zadań z poprzedniego Nr.: Zad. Nr. 27: Niech żyje czerwony Madryt! Zad. Nr. 28: Czytajcie i rozpowszechniajcie prasę robotniczą!

Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru wylosowali: książkę Tomasz Lisik — Warszawa, Marymoncka 1-e. Miesięczną prenumeratę „Robotnika" Halina Piątkowska — Piastów, ul. Sienkiewicza 26 m. 3.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. D. Łódź. Zagadka nie cenzuralna. Szarada zegarkowa — nie do druku.

I. G. Ostrów Zadania zatrzymujemy.

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 29.IX na adres naszej warszawskiej Redakcji: Warecka 7.

Uprzejmie prosimy naszych czytelników o łaskawe nadsyłanie własnych zadań. Autorzy najlepszych zadań otrzymają szereg cennych nagród.

Na Górnym Śląsku

Zabiegi księcia pszczyńskiego

Nad olbrzymim majątkiem księcia pszczyńskiego, obejmującym wiele kopalń, folwarków, kilka browarów, tartaków, olbrzymie tereny leśne, ustanowiono, jak wiadomo, Zarząd Przymusowy. Właściciel jednej z największych fortun w Europie od kilku lat już pobiera tylko apanaże, które wystarczyłyby dla kilkudziesięciu rodzin, ale dla tak możnego pana są tylko ochłapem. Minęły już czasy, gdy książę pan wydawał rocznie kilkanaście milionów dochodu i robił jeszcze długi. Wielkie majątki księcia są dziś mocno zadłużone. W okresie gospodarki młodego księcia, który nie troszczył się wiele o swe majątki, a za to politykował w „Volksbundzie", rozkradał dochody księcia: jego generalni dyrektorzy i wyżsi funkcjonariusze.

Potym przyszedł kryzys, nowe długi i zaległości podatkowe. Narastające zaległości podatkowe spowodowały ustanowienie Zarządu Przymusowego.

Dość ,późno spostrzegł się stary książę, że rozpolitykowany młody książę prowadzi majątek do ruiny. Przed rokiem postanowił wrócić na Śląsk, którego nie widział od wielu lat i usiłuje obecnie ratować co się da. Nadchodzi bowiem termin 15 czerwca 1937 i wygaśnięcie Konwencji Genewskiej! Po tym terminie istnieje możliwość wprowadzenia polskich ustaw o reformie rolnej, a zatym możliwość rozparcelowania kilkudziesięciu folwarków księcia.

Stary książę, w obawie przed tymi ewentualnościami, usiłuje nawiązać kontakt z Rządem w Warszawie! Celem ułatwienia nawiązania tego kontaktu, mają służyć różne darowizny, jak lotnisko dla LOPP itp. Pozatym stara się książę o pożyczkę w Anglii. Pożyczka ta ma posłużyć do spłaty zaległych podatków i nagromadzenia kapitałów obrotowych. Pożyczkę tę chce spłacić książę węglem i innym towarem, dopuszczanym do eksportu na tereny Anglii i kolonij.

Podobno rokowania w tej sprawie są już dość daleko posunięte. Nie wiemy, czy zabiegi starego księcia odniosą pełny skutek. Gdyby to nastąpiło, należałoby się liczyć z odroczeniem parcelacji dworów pszczyńskich. Od Rządu zależy, czy zgodzi się na propozycje pszczyńskie.

Takie załatwienie byłoby jednak z punktu widzenia interesów państwowych na Śląsku niepożądane.

Olbrzymi kompleks majątków pszczyńskich był przez wiele lat siedliskiem wrogiej Polsce propagandy. Pozostawienie tak wielkiego majątku w rękach niemieckich nie jest wcale pożądane. Pozatym głód ziemi jest na Śląsku bardzo wielki. Zagadnienie to może być na terenie powiatu pszczyńskiego rozwiązane, choć częściowo przez parcelację kilkudziesięciu folwarków pszczyńskich.

Należy nareszcie przystąpić do rozdrobnienia ogromnych obszarów rolnych, znajdujących się w rękach jednostek. Należy to robić rychło z uwagi na wielką armię bezrobotnych na G. Śląsku, którzy prawdopodobnie nie wrócą już w obecnych warunkach do warsztatów pracy w ciężkim przemyśle. Trzeba szukać dla nich nowych warsztatów pracy na roli.

Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne uwzględnią potrzeby nie księcia, ale przede wszystkim ludności śląskiej, wywłaszczanej przez wieki ze swej ziemi i poniewieranej przez magnatów niemieckich. Przecież podczas plebiscytu przyrzekano to ludności uroczyście!

List do Redakcji

W sprawie zajść na terenie Zw. Gmin Wiejskich

Od p. Karola Polakiewicza otrzymaliśmy list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułami, które w ciągu ostatnich dni ukazały się na łamach pism w sprawie Związku Gmin Wiejskich, jego pracowników i mnie proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego listu.

Czynię to w imię prawdy, interesu społecznego, dobra organizacji zrzeszającej 1.400 gmin wiejskich i w obronie czci i dobrego imienia własnego nazwiska, które przecież w krwawym trudzie zdobyłem i pragnę zostawić nieskalane synowi.

Prawdą jest, że w dniu 20 b. m. miało się odbyć posiedzenie Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich — zwołanej legalnie, na którym miałem przewodniczyć według § 40 Statutu. Okazało się, że już dnia 19 b. m. dwu członków władz naczelnych Związku Zawodowego Pracow. Samorządu Terytor. (którego dyrektorem jest p. Antoni Pacholczyk), a mianowicie p. Franciszek Sauszek z Poznania i Imiołczyk z pow. będzińskiego równocześnie delegatów Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich zorganizowało nielegalne zebranie części delegatów Rady Naczelnej w hotelu Polonia w Warszawie (sala ta została wynajęta przez Zw. Zawodowy Prac. Sam. Ter.), na którym to zebraniu grupa 17 członków pod przewodnictwem wymienionych Panów postanowiła nie dopuścić do obrad w Związku Gmin Wiejskich dnia 20 b. m.

Za pretekst miała posłużyć okoliczność opuszczenia w protokule zebrania Rady Naczelnej z dn. 25 kwietnia 1936 roku ustępu o wyborze prezesa przez aklamację na okres lat 5. W dniu 20 b. m. grupa ta pod wodzą p. Sauszka od początku zebrania przez obstrukcje i brutalne zachowanie się uniemożliwiła prowadzenie zebrania wedle porządku obrad i przewodniczenie mnie, jako prezesowi nie dopuszczając do sprawozdania Zarządu. Legalnym wyjściem z sytuacji było jedynie rozwiązanie zebrania. Tej drogi jednak musiałem uniknąć nie tylko ze względu na dobro sprawy i powagę instytucji, ale także wobec faktu mającej nastąpić audiencji Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich u zwierzchnich władz państwowych. W tej sytuacji wybrałem drogę poświęcenia mej osoby przez rezygnację ze stanowiska prezesa, bo o nielegalności tak odbywającego się zebrania i nieważności podjętych uchwał byłem przekonany.

Nie jest przeto prawdą, że przyczyną rezygnacji mojej było ujawnienie nadużyć i defraudacyj przez komisję rewizyjną i niewyliczenie się z pobranych w Związku zaliczek, — gdyż końcowy ustęp protokułu komisji rewizyjnej brzmi: „Wobec stwierdzenia szeregu niedokładności i drobnych usterek, komisja zaleca Zarządowi usunięcia takowych, po czym stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium".

Rada Naczelna obradująca przyjęła sprawozdanie komisji rewizyjnej, a ponieważ nie dopuszczono ani mnie, jako prezesa, ani kierowników biura Związku do złożenia sprawozdania z działalności Związku za okres budżetowy nie było mowy o normalnej organizacyjnej i statutowej drodze kontroli i dyskusji.

Podkreślam przy tym, że jeden z członków komisji rewizyjnej brał udział w nielegalnym zebraniu w Polonii w dniu 19.4.1937 r.

Sprawa subwencji z Polskiego Banku Komunalnego i wyjaśnienia pracowników biura Związku i b. dyrektora Związku p. Bolesława Tkaczyka podane będą do wiadomości przez zainteresowanych, bo według § 45 Statutu: „Dyrektor Związku zawiaduje kasą Związku i podpisuje osobiście wszystkie asygnaty przychodowe i rozchodowe".

Nieprawdziwą jest również wiadomość o stosunkach rodzinnych w Związku Gmin, gdyż ani p. H. Puziewicz, ani p. mgr. [illegible] [illegible] była ani buchalterką, ani kasjerką, lecz była zaangażowana dopiero od 1 stycznia 1937 roku na okres próbny, jako stenografka i siła pomocnicza kancelaryjna.

Związek Gmin Wiejskich ma za zadanie dążenie do gospodarczego i kulturalnego rozwoju samorządu gmin wiejskich i udzielanie gminom pomocy prawnej i fachowej w zakresie ichd ziałalności. Stawiam pytanie, czy rozpętanie oszczerczej burzy wobec tej instytucji i jej prezesa leżało w interesie życia publicznego— zwłaszcza na tle dzisiejszej sytuacji społecznej i politycznej na wsi. Jeżeli zaś w końcu inspiratorzy i inicjatorzy tej burzy pomijając interes organizacji chcieli uderzyć we mnie, to dlaczego w sposób tak niewłaściwy postąpili z nazwiskiem człowieka do którego ja b. żołnierz odnoszę się z głębokim szacunkiem i wybierali gen. br. Lucjana Żeligowskiego prezesem instytucji, którą w dzień po tym tak zniesławili.

Łączę wyrazy należnego szacunku

DR. K. POLAKIEWICZ.

P. Wojciechowski przed sądem

Dopuszczony został dowód prawdy na stawiane mu zarzuty

(Kor. wł.).

Trzej b. legioniści: Józef Wróblewski, Stanisław Szukalski i Bazyli Margel, mieszkańcy Borysławia, zarzucili posłowi drowi Wojciechowskiemu nienależyte wywiązywanie się z obowiązków posła ze szkodą dla społeczeństwa, a ze szczególnym forytowaniem interesów firmy *Gazolina*, w której pos. W. zajmował i zajmuje płatne stanowisko. Poza tym wymienieni panowie oskarżyli go o destrukcyjną robotę polityczną, rozbijanie jednolitych organizacji i o usuwanie w niewłaściwy sposób niewygodnych mu osób.

Obrażony tym poseł pociągnął oskarżycieli do odpowiedzialności sądowej. Sąd 1-ej instancji skazał każdego z nich na dwa tygodnie aresztu, nie dostarczyli bowiem na czas dowodów prawdy.

Zasądzeni wnieśli apelację.

Na odbytej ostatnio rozprawie Sąd Apelacyjny we Lwowie dopuścił dowody prawdy, zaofiarowane przez oskarżonych, a mianowicie: na przesłuchanie przed Sądem pp. wojewody lwowskiego, Beliny-Prażmowskiego, wicewojewody Chmielewskiego, starosty Porembalskiego, N. Emeryka, starosty w Żółkwi, prezydenta miasta Lwowa, dra Ostrowskiego, prezydenta Drohobycza, Jarosza, a ponadto — na przesłuchanie w drodze rekwizycji przez odnośne sądy pp. N. Paciorkowskiego, dyrektora Departamentu M. S. W., gen. Góreckiego, Mieczysława Starzyńskiego, brata prezydenta m. Warszawy, b. prezydenta Lwowa, Drojanowskiego i innych na okoliczność, że zarzuty poczynione przez oskarżonych pod adresem pos. Wojciechowskiego polegają na prawdzie.

Ciekawe, że prasa lwowska przemilczała ten proces.

Wiadomości z całej Polski

ZNĘCAŁ SIĘ NAD SWOJĄ MATKĄ.

Policja w Czechowicach (pow. Bielsko) aresztowała Kazimierza Adamieca, który od dłuższego czasu znęcał się nad swą 74-letnią matką. Wyrodny syn więził ją na strychu i morzył głodem.

LEŚNICZY ZABIŁ UMYSŁOWO CHOREGO.

W lasach państwowych — Wysoki Most pod Strzelnem, w pow. mogileńskim, 32-letni Szymański Stanisław, zamieszkały w Wójcinie (pow. Mogilno), udał się na przechadzkę w pole i zbliżył się do lasu. Nagle padł strzał, który ugodził Szymańskiego. Strzał pochodził z fuzji. Następnie padła seria strzałów browningowych. Kule przeszyły ciało Szymańskiego. Po upływie piętnastu minut Szymański zmarł.

Zabójcą Szymańskiego okazał się leśniczy Mucha, który w tym czasie patrolował w lesie. Leśniczy twierdzi, że broni użył we własnej obronie, gdyż umysłowo upośledzony Szymański rzekomo chciał rzucić się na niego. Szymański dla otoczenia nie był niebezpieczny, a nawet unikał ludzi.

W sprawie tej toczą się dochodzenia.

ECHA GŁOŚNEGO MORDERSTWA I KRADZIEŻY.

W styczniu b. r. dokonano w Krakowie włamania kasowego do mieszkania Chai Perli Rosenzweig, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej 35. Łupem sprawców padła biżuteria i gotówka, wartości kilku tysięcy złotych.

Równocześnie z tym wypadkiem zniknęła z mieszkania służąca Kardaszewska, która wydaliła się w nieznanym kierunku. W kilka tygodni po tym fakcie znaleziono zwłoki Kardaszewskiej w mule rzecznym pod Krakowem.

W związku z tą sprawą prowadzone jest śledztwo sądowe w wyniku którego aresztowano obecnie w Krakowie Władysława Mamro, ślusarza, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Pozostaje on pod zarzutem współdziałania w tej sprawie.

Kącik radiowy

STATYSTYKA ABONENTÓW RADIA

Na dzień 1 kwietnia Polskie Radio liczyło 773.470 abonentów, z czego posiadaczy aparatów lampowych — 490.268, posiadaczy aparatów detektorowych — 280.459.

BOGOWIE OLIMPU MIĘDZY LUDŹMI

Bogowie Olimpu, o których prócz profesorów filologii klasycznej i niektórych uczniów nikt już prawie nie wspomina, schodzą w słuchowisku radiowym ze swych wyżyn na ziemię i jak ongiś dzielą życie ze zwykłymi śmiertelnikami. Jakie wynikły z tego komplikacje, jaka była z tego awantura dowiedzą się wszyscy ze słuchowiska Zofii Nawrockiej, ilustrowanego muzyką Eryana. Audycja nadana zostanie ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie w niedzielę dn. 25 kwietnia o godz. 21.00.

CHÓR DANA

Koroną niedzielnych audycyj pogodnych będzie o godz. 22.00 występ niezrównanego chóru Dana. Zespół ten odśpiewa sentymentalne i wesołe piosenki. Całości audycyj dopełni Kwartet Schrammla, wzorowany na rozpowszechnionych zespołach ludowych przedmieść wiedeńskich.

STUDIO RADIOWE NA TARGACH POZNAŃSKICH

W bieżącym roku z okresem Targów Poznańskich związany jest „Tydzień Propagandy Radia". Ośrodkiem tej propagandy radiofonizacji Wielkopolski będzie studio nadawcze, które zostanie otwarte w jednym z pawilonów na terenie Targów.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 25 kwietnia

8.00 Pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dzien. por. 9.00 Koncert poranny w wyk. Ork. Br. Nagujewskiego (z Łodzi). 9.30 Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej — wygł. ks. prof. dr. Salamucha (z Krakowa). 9.45 Uroczystości odpustowe na św. Wojciecha w Gnieźnie. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symf. Wyk. Miejska Ork. Symf. pod dyr. Z. Latoszewskiego i I. Dubiska (skrzypce) (z Poznania). 14.00 Wśród wesołej harcerskiej gromady. Tr. z Gniezna [illegible]. [illegible] Kapela Lwowska F. Dzierżanowskiego. [illegible] „[illegible]ne katarynka" — obrazki W. Pola w opr. St. Broniewskiego (z Krakowa). 15.30 Audycja dla wsi. 16.20 Z operetek Frimla i Abrahama (płyty) 16.45 Bal, który się nie odbył — słuchowisko J. Meissnera (z Krakowa). 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie — z sali hotelu „Bristol" w Warszawie. 19.15 Program. 19.20 Koncert z udziałem solistów (płyty). 20.20 Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Awantura na Olimpiadzie" — wesołe słuch. Zofii Nawrockiej z muzyką Eryana (ze Lwowa). 21.30 Rec. fort. Z. Jaroszewicz - Hulanickiej 22.00 Chór Dana z Warsz. i Kwartet Schrammla z Krakowa. 23.05 Warszawa II Muzyka tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK 25 kwietnia

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół: „Jak ptaki wiją gniazda". 12.00 Hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria Salonowego Rozgłośni Katowickiej. 12.30 Od warsztatu do warsztatu — transmisja z Inst. Rzemieśl. im. marsz. J. Piłsudskiego. 12.50 Dzien. południ. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Koncert ork. Barnaby Geczy (płyty). 15.55 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.15 Jak powstały i co znaczą nasze nazwiska? — odczyt wygł. A. Szyperski (z Poznania). 16.30 Tercety wokalne 17.00 Licea przemysłowe — odczyt — wygł. Gustaw Hensel. 17.15 L. Marczewski: Fragmenty z ilustracji muzycznych. Wyk.: Zespół Kameralny Małej Ork. P. R. i prof. K. Szuster — fortep. 17.50 „Krokus i zimowit" — pog. 18.00 Pog. akt. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 „Orkiestra Harry Hoy'a" (płyty). 18.45 Program. 18.50 Na jarmark — pog. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 „Nasza [illegible]ska gra" — pod dyr. kpt. Al[illegible]na (z Gdyni). 20.05 Rec. fort. [illegible] Michałowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 I[illegible]nu — kurant staroświecki z (Krakowa). 21.30 Odgłosy Wileńszczyzny. 22.00 Koncert Wileńskiego Klubu Muz. (z Wilna).

Warszawa II (Mokotów)
(Fala 216,8)

13.10 Obrazki symfoniczne (płyty). W przerwie ok. godz. 14.00: Wiadomości z życia Warszawy. 14.35 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

E. C. Bentley i H. W. Allen 31)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— Czy mam rozumieć, że to jest właśnie człowiek, który był w mieszkaniu Randolpha, kiedy milioner został zastrzelony i który przyznał się do popełnienia morderstwa? Ależ ja go znam.

— Czy jest ktokolwiek w tej diabelskiej sprawie, kogo by pan nie znał? — zapytał inspektor żałośnie. — W każdym razie, jeżeli pan go zna, zna pan ładnego ptaszka. On i to jego przyznanie się...

— Przypuszczam, że rzeczywiście można go uważać za mordercę — potwierdził Trent. — Ale doprawdy, inspektorze! To nie do uwierzenia. Fairman jest jednym z moich najstarszych przyjaciół. Pamięta pan, jak rozmawialiśmy nie dawno o Eunice Faviell i o tym, że tylu mężczyzn traci dla niej głowy? Wspomniałem panu wówczas, że mój wielki przyjaciel jest jedną z jej ofiar. Miałem na myśli właśnie tego samego Fairmana. Znałem go przez połowę swego życia; ze wszystkich ludzi, których mógłbym nazwać porządnymi obywatelami, on wydawał mi się bodaj że jednym z najbardziej niepodejrzanych. Widziałem go dopiero wczoraj... — W tym miejscu Trent urwał, uświadamiając sobie ewentualne znaczenie tego spotkania.

Oczy inspektora zwęziły się.

— Tak? — zapytał łagodnie.

— Śpieszył się na pociąg, odchodzący o 8.20 z dworca Victoria — rzekł powoli Trent. — Omal się nie spóźnił. To jest ten pociąg, który ma połączenie z okrętem do Dieppe; odprowadzałem akurat kogoś na dworzec... Ale wielki Boże! Bryan Fairman! Wie pan, wprost nie sposób jest uwierzyć!

— Niech pan zaczeka ,aż usłyszy pan wszystko, w co trzeba uwierzyć—poradził mu Bligh. — A jest tego dużo. Zacznijmy od początku... Na tabliczce wypisane było: „Pasażer do Dieppe" — właśnie miałem powiedzieć panu o tym. No, dość było tego, aby mi wskazać pewien kierunek w śledztwie — i oczywiście zastosowałem się do tego. Jeżeli jechał do Dieppe nocnym okrętem, co wydawało się najbardziej prawdopodobne — to było tysiąc szans na jedną, że cel jego podróży znajdował się jeszcze znacznie dalej — i że miał wielogodzinne fory, bez względu na to, dokąd się udawał, — gdyż okręt przyjeżdża do Dieppe wczesnym rankiem. Ale ze względu na tę minimalną szansę, iż Dieppe mógło być właściwym celem jego podróży, kazałem go tam szukać — i rzeczywiście wkrótce otrzymałem o nim wiadomości — i to bardzo obfite. Pierwszą informacją było, że dr. Bryan Fairman, posiadający paszport w porządku, przyjechał okrętem i wynajął pokój w hotelu Beau Rivage. Opuścił hotel rano około dziewiątej trzydzieści, wypiwszy przed tym tylko filiżankę kawy. Potem okazało się, że jakiś Anglik z walizką w ręce, widziany był w miejscu zwanym „Impasse de la Chimere" za miastem; miał taką minę, jak gdyby coś zgubił. Czego mógł szukać akurat w tym miejscu, francuska policja nie ma najsłabszego wyobrażenia. Powiadają, że przeprowadzili wszelkie możliwe badania— a oni to potrafią, jak panu wiadomo! — ale nie mogą sobie zupełnie przedstawić, po co tam chodził.

— Rzeczywiście zdumiewające! — rzekł w zamyśleniu Trent. — Jeżeli francuska policja nie mogła zdobyć potrzebnych informacji od miejscowych gospodyń lub dozorczyń — to znaczy, że nie było żadnych informacyj do otrzymania. Co się zaś tyczy faktu, że mego przyjaciela Fairmana widziano wczoraj w okolicy miasta Dieppe, jest to dla mnie najzupełniej niezrozumiałe. Wiem, że studiował przez rok w Salpetrière w Paryżu — i, o ile mi wiadomo, nie miał innego kontaktu z Francją. A czego jeszcze dowiedział się pan o nim?

— W tym samym miejscu — ciągnął inspektor— jest gospoda; Fairman napił się tam jeszcze kawy przed odejściem. Właściciel mówił, że Anglik wydał mu się chory i trochę wystraszony.

— Czy naprawdę tak powiedział? — zapytał Trent z wielkim zainteresowaniem.

(D. c. n.).

Mężczyzna, który zostanie kobietą

Policja w Warszawie zatrzymała na ulicy jakiegoś włóczęgę, lat około 30-tu, którego przeprowadzono do domu etapowego do walki z żebractwem i włóczęgostwem (Przebieg 3). Ponieważ włóczęga nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów, usiłowano ustalić tożsamość jego. Wszelkie jednak pytania pozostały bez odpowiedzi, gdyż nieznajomy — jak się okazało jest niemową. Ponieważ stwierdzono, że jest on równocześnie analfebetą, nazwiska włóczęgi, oraz miejsca jego pochodzenia nie zdołano ustalić. Oględziny lekarskie ujawniły, że zatrzymany włóczęga jest hermafrodytą, przy czym cechy męskie wykazują skłonność do zaniku.

Początek rozkładu wojsk faszystowskich

Dezercja kompanii marokańskiej

Oddział powstańców wymordował oficerów i przeszedł na stronę Rządu

Korespondent Havasa podaje, iż na stronę wojsk rządowych przeszła kompania powstańców, która broniła miejscowości Penas Blancas na drodze z Villanueva del Duque do Belmez. Przejście nastąpiło podczas ataku, podjętego przez oddziały rządowe. Kompania ta należała do pułku San Fernando, którego garnizon znajduje się w Maroku. Zbiegowie oświadczyli, iż wysłani zostali wprost z Maroka do Algeciras, a następnie skierowani na front Pozoblanco. Dezercja przygotowana została przez kaprala, należącego do młodzieży socjalistycznej w Huelva. Dowództwo, zdając sobie sprawę z niepewnej postawy kompanii, sprowadziło do tego samego okręgu kompanię strzelców marokańskich. Dezerterzy przed wykonaniem planu zamordowali kapitana i 3 oficerów, a następnie wydali bitwę strzelcom, którym zadali ciężkie straty.

Wiadomość o dezercji kompanii piechoty powstańczej wywołała w Madrycie duże wrażenie. Ministrowie, którzy dowiedzieli się o nim w czasie posiedzenia gabinetu, oświadczyli, iż jest to początek rozkładu w obozie powstańczym. Prawdopodobnie dezerterzy objęci zostaną dekretem z dnia 7 kwietnia, przywracającym tym, którzy dobrowolnie przejdą na stronę wojsk rządowych, poprzednie tytuły i funkcje.

***

W piątek wieczorem otrzymaliśmy depeszę własną z Madrytu, potwierdzającą depeszę Havasa. Nasz korespondent komunikuje, że w piątek o świcie na froncie Pozoblanco cała kompania wojsk gen. Franco wraz z podoficerami, w pełnym uzbrojeniu przeszła na stronę wojsk ludowych.

Żołnierze oświadczyli, że nie chcą służyć przeciwko Ojczyźnie i dlatego wrócili pod sztandary Republiki Hiszpańskiej.

Blokada Bilbao jest bluffem

Flota rządowa panuje nad zatoką baskijską

Kwestia czy blokada Bilbao jest skuteczna, stała się znowu aktualna. Na krótko przed północą (w czwartek) trzy pozostałe jeszcze w St. Jean de Luz statki brytyjskie z ładunkiem żywności dla Bilbao wypłynęły z portu francuskiego, biorąc kurs na zachód, a więc w kierunku wybrzeża baskijskiego. Wszystkie światła tych statków zostały pogaszone i płynęły one w ciemności. Każdy ze statków miał na swoim pokładzie pilota portowego z Bilbao. Ci trzej piloci wraz z tym, który szczęśliwie prowadził we wtorek do portu w Bilbao statek angielski „Seven Seas Spray", przylecieli do St. Jean de Luz specjalnym samolotem Rządu baskijskiego. Pancernik „Hood", który był stacjonowany w St. Jean de Luz, w niespełna godzinę po wyjściu transportowców angielskich opuścił port. Eskortował on statki do granicy wód terytorialnych.

W drodze do Bilbao na pełnym morzu okręty angielskie natknęły się na okręty powstańcze, które oddały jeden strzał w kierunku statków angielskich..

Pancernik ‚Hood" i towarzyszące mu kontrtorpedowce wysłały drogą iskrową ostrzeżenie, aby flota powstańcza nie zaczepiła żeglugi brytyjskiej, grożąc, że otworzą ogień w kierunku floty powstańczej. Flota powstańcza pośpiesznie się wówczas oddaliła i statki brytyjskie bez przeszkód wpłynęły do wód terytorialnych Hiszpanii, gdzie eskortę ich przejęły okręty wojenne Rządu baskijskiego.

Na wodach terytorialnych Hiszpanii — jak się okazało jeszcze raz — NIEMA ŻADNYCH MIN I PANUJE NA NICH FLOTA RZĄDOWA. Flota powstańcza znajduje się jedynie na pełnym morzu i nie może zbliżyć się do zatoki ze względu na przybrzeżne baterie rządowe.

W LONDYNIE PANUJE OBECNIE PRZEKONANIE, ŻE T. ZW. BLOKADA GEN. FRANCO WOGÓLE NIE ISTNIEJE I JEST POPROSTU „BLUFF'EM".

W piątek wieczorem wyruszyły do Bilbao dalsze dwa statki brytyjskie.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Rozmowy w Wenecji

Urzędowa agencja włoska „Stefani" podaje następujący oficjalny komunikat z rozmów Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem:



MUSSOLINI.

Szef Rządu włoskiego oraz szef Rządu austriackiego przeprowadzili w czasie spotkania w Wenecji szereg rozmów, nacechowanych serdeczną przyjaźnią, łączącą oba kraje. W czasie tych rozmów poddano zbadaniu stosunki, łączące Włochy i Austrię z innymi państwami, oraz zagadnienia, interesujące bezpośrednio oba kraje. Mussolini i kanclerz Schuschnigg stwierdzili z wielkim zadowoleniem identyczność poglądów obu Rządów i potwierdzili przy tej sposobności zasady, będące podstawą ich przyjaznych stosunków. Stwierdzili oni zwłaszcza raz jeszcze dodatnie rezultaty stosowania protokółów rzymskich odbywającego się w zupełnym porozumieniu z Węgrami i wyrazili wiarę, że współpraca ich posłuży do zacieśnienia węzłów przyjaźni między Włochami i Austrią. Wyrazili oni prócz tego pewność, że współpraca ta doprowadzi do wspólnego celu, którym jest stworzenie warunków do uregulowania problemu naddunajskiego. Mussolini i kanclerz Schuschnigg są przekonani, że uregulowanie to nie może być zrealizowane bez czynnego udziału Niemiec. Są oni również przekonani, że protokóły rzymskie, które stoją otworem również i dla innych państw naddunajskich, na warunkach, które zostaną ustalone w miarę możliwości, zarówno jak i układy, zawarte w ubiegłym roku przez Austrię i Włochy z Niemcami, oraz wreszcie ostatni układ włosko-jugosłowiański, są zdolne zapewnić korzystny rozwój sytuacji w Europie centralnej zarówno w interesie krajów, biorących udział w tych układach, jak i w interesie ogólnego pokoju Europy.



SCHUSCHNIGG.

Obydwaj szefowie Rządów zdecydowali się postępować nadal po tej samej drodze.

Sytuacja na froncie

Nowe klęski faszystów

SUKCESY NA FRONCIE ASTURII

Korespondent agencji Havasa donosi, że oddziały wojsk rządowych na froncie Asturii zajęły na odcinku Domilidea miejscowości El Cerezal, ważny punkt strategiczny w okręgu górniczym. Wojska rządowe posuwały się bez przeszkód przez całą drogę, dopiero koło miejscowości Villar Devildes napotkały na silny opór nieprzyjaciela. W wyniku walk powstańcy zmuszeni byli jednak opuścić swe pozycje.

NA FRONCIE POZOBLANCO WOJSKA LUDOWE POSUNĘŁY SIĘ NAPRZÓD

Oddziały rządowe, operujące na froncie Pozoblanco zajęły wzgórze Cerrahechicero na drodze z Alcarcejos do Espier. Artyleria bombardowała skutecznie pozycje powstańców w Locoronado w odległości 8 km. na południe od fuente Ovejuna.

Gość z zaświatów

Donoszą z Pora w Portugalii, że w dniu 27 b. m. o godz. 6 spadł w okolicy wielkich rozmiarów aerolit, jak należy sądzić po świetlnym pasmie i huku z jakim przelatywał. Rzadki ten wypadek zaniepokoił bardzo okolicznych wieśniaków, którzy nie umieją sobie wytłumaczyć zjawiska.

Wizyta min. Becka w Bukareszcie

Polska i Rumunia

Przemówienia, które wymagają komentarzy

PAT. donosi z Bukaresztu, że na obiedzie wydanym w piątek wieczorem na cześć min. Becka, min. Antonescu wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że sojusz polsko - rumuński znajduje swoją rację bytu w głębokim umiłowaniu pokoju, w dążeniu do zapewnienia poszanowania nienaruszalności granic obu państw i ich słusznych interesów. Sojusz ten czysto obronny, nie jest skierowany przeciwko nikomu, nie staje na przeszkodzie żadnej przyjaźni i nacechowany jest pragnieniem szerokiej współpracy międzynarodowej. Sojusz ten harmonizuje doskonale z sojuszami i układami przyjaźni, jakie oba kraje zawarły każdy ze swej strony, gdyż te sojusze i układy zmierzają wszystkie do jednego celu: obrony pokoju i uchronienia życia całej Europy od wszelkiego rodzaju niespodzianek. Jeśli więc oba kraje czynią ciągłe wysiłki i ponoszą ciężkie ofiary dla uzupełnienia swego uzbrojenia, to jedynie dlatego, aby stworzyć dla zawartych sojuszów instrument, przeznaczony do skutecznej ochrony pokoju.

W odpowiedzi min. Beck wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że dziś obserwujemy w Europie ewolucję ku nowym metodom politycznym dla ochrony pokoju tak gorąco upragnionego przez wszystkie narody cywilizowane. „Chciałbym nawet powiedzieć, — mówił p. Beck, że w danym wypadku chodzi o rewizję dotychczasowych metod dyplomatycznych. Sądzę, że nasze pokolenie, które przez własne bolesne doświadczenia poznało czym jest wielka zawierucha wojenna i które, być może dlatego, jest głęboko przywiązane do pokoju, wykazywało czasem zbyt wielki optymizm w stosunku do rozmaitych systemów międzynarodowych. Skąd inąd w obliczu trudności międzynarodowych wykazywało ono czasem nadmierną może nerwowość i niepokój szkodliwy dla sprawy stabilizacji politycznej i pomyślności gospodarczej naszego kontynentu.. W konstrukcji politycznej obecnej Europy istnieją jednak stałe i solidne elementy, których nie dotknął nigdy wspomniany przed chwilą kryzys zaufania. Jestem niewątpliwie bardzo bliski istotnej prawdy, stwierdzając, że istniejące układy polsko-rumuńskie odpowiadają jaknajlepiej tym realistycznym warunkom".

Jak gdańscy hitlerowcy fabrykują kwalifikowaną większość

PAT. donosi:

Komisja wyborcza Volkstagu gdańskiego (sejmu) unieważniła w piątek mandat redaktora „Danziger Volkstimme" i posła socjalistycznego Brosta z powodu kilkomiesięcznej jego nieobecności w Gdańsku. Jako następca wszedł do Volkstagu ekspedient Gebeck, który jest zwolennikiem narodowych „socjalistów".

Oświadczenie min. Daladiera

Francja i Anglia nie chcą wojny ani dyktatury

Będą jednak broniły swej wolności

Francuski minister wojny Daladier wygłosił w piątek na przyjęciu, zorganizowanym przez Alliance Francaise i Zjednoczone Stowarzyszenia francusko - brytyjskie w Manchester przemówienie, w którym oświadczył m. in.: podobnie jak i Wy nie chcemy więcej wojny, podobnie jak i Wy nie marzymy o żadnym podboju. Sądzę jednak, że mamy prawo żywić nadzieję, iż wolność nasza będzie zagwarantowana. Pragniemy, aby wszystkie narody żyły zgodnie.

ZARÓWNO ANGLIA I FRANCJA NIE CHCĄ USTROJU DYKTATORSKIEGO.

Mamy prawo pozostać nadal przy demokracji, która stworzyła wielkość naszych dwóch narodów. W prawdziwej przyjaźni badamy wszystkie zagadnienia i mamy nadzieję, że wreszcie zatryumfuje w świecie zdrowy rozsądek. Europa może mieć nadzieję na pokój ludzkości. Nie będzie wówczas miejsca w Europie ani dla nienawiści ani dla wojny.

Walka z „posterunkiem wolności"

Audycje nadawane przez tajną radiostację opozycji niemieckiej, nazwaną posterunkiem wolności, wywołały ostrą reakcję ze strony przywódców partii hitlerowskiej w Niemczech.

W różnych stronach Rzeszy wystąpili oni z przemówieniami o „wrogu wewnętrznym, który podnosi głowę". Alfred Rosenberg na zjeździe partyjnym w Karlsruhe oświadczył, że znalazły się w ostatnich czasach w Niemczech ugrupowania, które nie chcą przystosować się do ducha epoki. Partia położy temu kres.

Komendant policji w Berlinie Daluege groził, że „wobec działalności wprowadzającej rozkład do państwa" zastosowane będą surowe represje do tych, którzy na nowo występują jako wrogowie hitleryzmu.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE WARSZAWY W ZAPASACH.

W niedzielę, o godz. 13-ej w lokalu Elektryczności rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa robotnicze Warszawy w zapasach. Startują zawodnicy Skry, Elektryczności, Jutrzni i Gwiazdy.

Piłka nożna

ECHA WYPADKÓW NA MECZU BZURA — ORKAN.

Przed dwoma tygodniami rozegrany został w Chodakowie mecz o mistrz. kl. A Bzura — Orkan. Został on przy stanie 1:0 dla Bzury przerwany w 57 min skutkiem złamania nogi jednemu z graczy Orkanu (Borczakowi). Gdy zakładanie opatrunku przedłużało się, sędzia p. Fass odgwizdał zawody. Obecnie wydział gier i dyscypliny Warsz. OZPN przystąpił do badania tej sprawy i po przeprowadzonem obecnie dochodzeniu wyda w przyszłym tygodniu decyzję.

INSTRUKTORZY PIŁKARSCY DLA OKRĘGÓW KRESOWYCH.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej postanowił zaangażować czterech instruktorów piłkarskich dla okręgów wileńskiego, białostockiego, poleskiego w okresie od 1 maja do 31 sierpnia r. b.

LIGA PRZECIWKO PROJEKTOM ŚLĄSKIEGO OKRĘGU W SPRAWIE DĘBU.

Wydział gier i dysc. Ligi PZPN zdecydował się wypowiedzieć przeciwko projektom Śląskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, który domaga się per referendum zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN dla ponownego rozpatrzenia sprawy Dębu.

CIEKAWA INOWACJA ŁKS.

ŁKS wprowadza stałe zawody lekkoatletyczne na wszystkich imprezach piłkarskich w przerwach rozgrywanych meczów. Udział w zawodach brać będą najlepsi zawodnicy i zawodniczki łódzkie.

Pierwsze tego rodzaju zawody odbędą się na meczu ligowym Warta—ŁKS w nadchodzącą niedzielę.

TAMAGNINI PRZESTAŁ BYĆ MISTRZEM EUROPY.

Słynny włoski bokser, mistrz Europy wagi lekkiej Tamagnini rozegrał w Paryżu mecz bokserski o mistrzostwo Europy z Francuzem Morris Arnoltem, przegrywając przez techniczny k. o. w 12-ej rundzie. Przez pierwsze 10 rund Tamagnini miał znaczną przewagę. W 12 rundzie Włoch odniósł ciężką kontuzję, tak, iż sędzia musiał przerwać walkę, przyznając zwycięstwo przeciwnikowi.

Lekkoatletyka

DALSZE ECHA BIEGU RASZYN — WARSZAWA.

Jak się dowiadujemy, wydział spraw sędziowskich Pol. Zw. Lekkoatletycznego zwrócił się do wszystkich sędziów lekkoatletycznych z prośbą o złożenie pisemnych zeznań w sprawie zauważonych przekroczeń i niedokładności na trasie biegu Raszyn —Warszawa. Dopiero po otrzymaniu tych zeznań, sprawa będzie przekazana komisji dyscyplinarnej PZLA.

KRONIKA KRAKOWSKA

Dzień 1 Maja jest świętem klasy pracującej

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!
ROBOTNICY! PRACOWNICY! CHŁOPI! KOBIETY! MŁODZIEŻY!

Pod okrytymi chwałą sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej stawajmy wszyscy w dniu 1 Maja!

W dniu 1 maja 1937 r. od godziny 9 rano zbierać się będą organizacje robotnicze przed Domem Górników w Alei Krasińskiego, skąd wyruszy

Pochód Manifestacyjny

O godzinie 10.30 rano na placu Jabłonowskich odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

O godzinie 4-ej popołudniu w Domu ZZK. przy ul. Warszawskiej odbędzie się ZABAWA LUDOWA.

O godzinie 8 wieczorem w Teatrze Miejskim wystawiona zostanie komedia w 5 aktach WESELE FIGARA Beaumarchais'go.

Uczestnicy manifestacji niechaj ozdobią swoją pierś goździkiem czerwonym, znaczkiem TUR. i metalową podobizną tow. Daszyńskiego.

Wszyscy do szeregu!

OKRĘGOWY KOMITET POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ Im. IGNACEGO DASZYŃSŃKIEGO Kraków - Miasto.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO Oddział im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Uroczys[t]e odsłonięcia sztandarów

Odsłonięcie sztandaru metalowców fabryki „Kabel"

odbędzie się w niedzielę, 25 b. m. o godz. 10 w sali dawnego Konsumu Kolejowego przy ul. Kolejowej w Prokocimiu. Po odsłonięciu sztandaru odbędzie się Akademja z bogatym programem artystycznym.

Organizacje prosimy o przybycie wraz z sztandarami.

Odsłonięcie sztandaru węglarzy

W dniu 25 kwietnia odbędzie się w lokalu Związku Cukierników Rynek Gł. 10, 1-sze p. w Krakowie uroczyste odsłonięcie Sztandaru Zw. Zawod. Transport. Oddział Węglarzy w Krakowie.

Zarząd Węglarzy.

Odsłonięcie sztandaru urzędników prywatnych

Uroczyste odsłonięcie sztandaru **Centralnego Związku Zawodowego Pracowników i Urzędników Prywatnych w Polsce**, Oddział w Krakowie, Starowiślna 28,

nastąpi w sobotę, dnia 24.IV.1937 r., o godz. 7 wieczór, w sali Hotelu Londyńskiego przy ul. Stradom 11.

W programie przemówienia, wbijanie gwodzi, recytacje, produkcje orkiestry, bankiet.

Odsłonięcie sztandaru Zw. Rob. Przem. Budowlanego, oddział stolarzy w Kalwarii

odbędzie się w niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 10-tej przedpoł. w sali „SOKOŁA" w Kalwarii.

W programie przemówienia okolicznościowe, produkcje chóru i wbijanie gwodzi.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 25 kwietnia

821 Muzyka (płyty). 8.27 Pog. dla rolników. 8.42 Muz. (płyty). 13.00 Ostatnie premiery — om. Józef Wiśniowski. 16.20 Dawne rozmaitości — wyk. Solarski i L. Meyerholdowa. 19.15 Program. 19.20 Pop. koncert wiecz. (tr. z wystawy radiowej). 20.00 Lekkie piosenki — w wyk. I. Orskiej i P. Kruszewskiego. 20.32 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK. 25 kwietnia

7.25 Kilka informacji. 7.30 Muzyka poranna. (płyty). 14.00 Lok. wiad. gospodarcze. 14.05 Koncert popularny (płyty). 15.15 Koncert muzyki lekkiej (płyty) — transmisje z „Wystawy Radiowej" w Starym Teatrze. 15.55 Dzieci Krakowskie na Wystawie Radiowej. 18.20 Koncert ork. Krakowskiego Tow. Mandolinistrów „Espana" pod kier. St. Syryłły — transm. z „Wystawy Radiowej" w Starym Teatrze. 18.45 Program.

Repertuar

TETR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 25 kwietnia popoł. „Nieusprawiedliwiona godzina", wiecz. „Dom osaczony".

TEATR BAGATELA: Rewia „Na pożegnanie..." i film Adieu".

ZNAKOMICI ARTYŚCI WIEDEŃSCY W KRAKOWIE. Dnia 1 i 2 maja b. r. gościć będzie w Krakowie wyborowy zespół wybitnych artystów wiedeńskich z Lili Dervas, Hansem Jaray, J. Terwin i Kurt v. Lessenem na czele. Goście wiedeńscy wystąpią w 4 aktowej komedii popularnego autora Bus-Feketego p. t. „[illegible]".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Dama kameliowa".

ATLANIC: „Zapomniana symfonia" i „Czissy".

KINO MUZEUM wyświetla dziś dwa filmy p. t. „Biała parada" (John Boles i Loretta Young) oraz „Małżeństwo z ogłoszenia" (Buster Keaton).

PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona".

STELLA: „Z pamiętnika detektywa" i „Przygody rekruta".

ŚWIT: „Robert i Gloria".

WANDA: „Noc przed bitwą".

UCIECHA — „Zielony sygnał".

Żądania krakowskiej klasy robotniczej

Konferencja delegatów Związków Zawodowych

Dnia 16 kwietnia b. r. odbyła się w Krakowie, w sali Górników, konferencja delegatów Związków Zawodowych. Obradami kierował przewodniczący R. Zw. Zaw., tow. Bator, protokół prowadził tow. Bulsiewicz.

Referaty wygłosili: tow. dr. F. Gross na temat „Zasady Parlamentarnych obrad" i tow. Cyrankiewicz na temat Organizacji 1-go Maja. Przewodniczący zreasumował wywody prelegentów, poczym zebrani delegaci okrzykiem „Niech żyje 1 Maj" przyjęli do wiadomości i wykonania dyrektywy w sprawie organizacji obchodu 1-go Maja. Następnie tow. Klimek złożył obszerne sprawozdanie z przebiegu akcji murarzy i robotników ceramicznych. Dalsi delegaci złożyli sprawozdanie z akcji pracowników żeglugi i robotników ziemnych, bezrobotnych.

Gorącą dyskusję wywołała sprawa aresztowania!

Uchwalono nast. rezolucję:

„Konferencja Delegatów Zw. Zawodowych w Krakowie postanawia dołożyć wszelkich starań i przygotowań organizacyjnych, aby w dn. 1 Maja masy pracujące wstrzymały się od pracy, przyczem wzywa całą klasę robotniczą m. Krakowa i sąsiednich osiedli robotniczych do masowego udziału w obchodzie 1 Majowym. Konferencja wzywa wszystkich pracowników i robotników, biorących udział w manifestacjach 1 Majowych, do bezwzględnej solidarności i karności organizacyjnej i zupełnego podporządkowania się wskazówkom i zarządzeniom władz Związkowych i O. K. R. P. P. S.

Konferencja wyraża solidarność z akcjami strajkowymi prowadzonymi obecnie w Krakowie w walce o słuszne postulaty ekonomiczne. Konferencja apeluje do ofiarności robotników i pracowników na rzecz strajkujących. Jednocześnie konferencja przyrzeka solidarne poparcie w razie dalszego oporu przedsiębiorców, którzy nie chcą uwzględnić słusznych postulatów robotników.

Konferencja wzywa wszystkich pracowników i pracowników do bezwzględnego bojkotu gazet burżuazyjnych, a prenumerowania i zakupywania jedynie gazet i pism socjalistycznych. Konferencja wzywa również robotników i pracowników do bojkotu lokali posiłkowych i zakładów fryzjerskich, tudzież kiosków tytoniowych, które nie posiadają „Naprzodu" dla użytku czytelników robotników.

Konferencja oświadcza, że na wszelkie próby teroru bojówek faszystowskich w stosunku do robotników lub ich organizacji, robotnicy odpowiedzą bezwzględną kontrakcją.

Konferencja akceptuje oświadczenie Centr. Komisji Zw. Zawod. w sprawie jedności ruchu zawodowego i wzywa wszystkich ludzi pracy na terenie m. Krakowa do konsolidacji w szeregach Związków Klasowych, skupionych w Centr. Kom. Zw. Zaw. w Polsce.

Konferencja wzywa robotników i pracowników do organizowania się również w Organizacjach politycznych: a to w P. P. S. lub w socjalistycznych partiach mniejszości narodowych.

Następnie rezolucja zawiera protest przeciwko aresztowaniom, rewizjom i represjom w stosunku do organizacyj zawodowych oraz wyraża stanowisko w sprawie Berezy.

Konferencja domaga się niezwłocznego rozpoczęcia robót miejskich i z funduszów państwowych, celem zatrudnienia bezrobotnych. Jednocześnie domaga się przydzielenia do pracy bezrobotnych w kolejności zarejestrowania.

Konferencja śledzi walkę niezamożnej młodzieży akademickiej o utrzymanie w swoich rękach „Bratniaka", z którą sympatyzuje i której deklaruje swoje moralne poparcie.

Okrzykiem „Niech żyje Jedność i Solidarność Klasy Robotniczej" i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" zakończono konferencję.

W sprawie Komisji Doradczej przy Biurze Pośrednictwa Pracy

W związku z artykułem naszym z dnia 3 kwietnia b. r. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie nadesłało nam obszerne wyjaśnienie, którego ze względu na brak miejsca w całości nie zamieszczamy.

Wyjaśnienie sprowadza się do dwóch kwestii: 1) dlaczego Woj. Biuro zmierza do skasowania pod komisji dla spraw przeszkolenio wych i podkomisji zażaleń i sporów, 2) dlaczego od 15 lutego nie zwołuje się zebrania Komisji Doradczej. Przytaczając brzmienie par. 15 Rozp. Min. Op. Społ. z 26 marca 1935, Dyrekcja Funduszu Pracy w Krakowie, wyjaśnia, że „celem ustawodawcy nie było bynajmniej tworzenia jakiegoś nowego organu badającego i wypowiadającego się co do zażaleń na decyzję Woj. Biura F. P. Właściwym do tego jest jedynie Urząd Wojewódzki". Zdaniem Dyrekcji Woj. Biuro F. P., „rolą Komisji Doradczej jest udzielanie pomocy organom F. P. w wykonywaniu przez nie pośrednictwa pracy".

Dalej wyjaśnia Dyrekcja, że zmiana regulaminu zaproponowana była jeszcze dlatego, iż chodzi to o to, „by podział Komisji na sekcje dokonany został pod kątem innych kryteriów podziału zagadnień, bardziej odpowiadających rzeczowemu podziałowi pracy". Nowy podział na sekcje, w odróżnieniu od dawnego regulaminu, zaproponowany przez Wojew. Biuro F. P. nie przewidywał osobnej akcji przeszkoleniowej, co nie może tłómaczyć chęcią wyłączenia tych zagadnień z działalności Komisji, lecz zamiarem włączenia tych zagadnień, między innymi, do poszczególnych trzech sekcji zaproponowanych, a m.: 1) dla spraw pracowników umysłowych, 2) dla spraw pracowników fizycznych, 3) dla spraw służby domowej.

Co do kwestii zwoływania posiedzeń Dyrekcja podaje daty, w których posiedzenia te się odbyły i stwierdza, że również dawniej odbywały się one rzadko, wobec czego obecnie nic się nie pogorszyło. Co się tyczy posiedzeń podkomisyj, których zwoływanie — zdaniem Dyrekcji — jest zupełnie niezależne od inicjatywy Dyrekcji Wojew. Biura F. P. — to ustały one zupełnie. Winę tego ponosi jakoby „brak wewnętrznej żywotności Komisji i jej organów". Tyle wyjaśnienia Dyrekcji, które przedstawiliśmy objektywnie.

A teraz nasze stanowisko:

Przytoczony paragraf 15 Rozp. Min. Opieki Społ. z 25 marca 1935 r. obowiązywał także przed powołaniem do życia Komisji Doradczej w Krakowie. Dlaczego regulamin Komisji, uchwalony zgodnie przez przedstawicieli pracowników fizycznych i umysłowych, oraz przedstawicieli pracodawców, przedstawiciela inspekcji pracy, przedstawiciela samorządu terytorjalnego i gospodarczego, tudzież przedstawicieli Biura i w obecności dyrektora Wojew. Biura Funduszu Pracy w Krakowie, został również zaakceptowany przez delegata Min. Opieki Społecznej, wzgl. Gł. Fundusz Pracy w Warszawie, biorącego udział w posiedzeniu, na którym regulamin został ostatecznie przyjęty? Czyż by dopiero obecnie dyrekcja do szła do przeświadczenia, że „działalność Komisji Doradczej szła niezupełnie właściwym i przewidzianym dla niej torem". I to tylko dlatego, że funkcjonowała podkomisja zażaleń. Tutaj jedno wyjaśnienie: podkomisja bynajmniej nie zajmowała się zażaleniami na urzędników Wojew. Biura. To pozostawiała dyrekcji. Ona tylko rozpatrywała a następnie opiniowała podanie — obojętne, czy miały one charakter zażaleń, czy inny, tych którym, z tych czy innych względów, odmówiono pewnych świadczeń.

Jeżeli chodzi o kwestję wyszkolenia, to nie widzimy absolutnie żadnej przeszkody w tym, by podkomisja wyszkolenia osobno zajmowała się przeszkoleniem pracowników umysłowych, fizycznych i służby domowej. Jest rzeczą bez znaczenia, kto będzie się tym wyszkoleniem zajmował. Grunt, by ono faktycznie istniało i działało.

Rozwiązanie podkomisji wyszkoleniowej i powierzenie tych funkcyj poszczególnym sekcjom w treści niczego nie zmienia.

A teraz rzecz ostatnia. Na zapytanie nasze, dlaczego nie zwołuje się posiedzeń, przytacza się argument, że przedtym także rzadko zwoływano posiedzenia. Ależ my bynajmniej nie twierdziliśmy, że pierwej było lepiej. Na ostatnim posiedzeniu 15 lutego, b. r. oświadczono, że za kilka dni odbędzie się następne posiedzenie dla uchwalenia regulaminu i wysłuchania programu pracy Funduszu Pracy. Od tego czasu upłynęło przeszło dwa miesiące a posiedzenia nie zwołano. A kiedyż mamy zapoznać się programem prac i udzielać „pomocy" organom Funduszu Pracy w wykonaniu przez niego pośrednictwa pracy? Na zimę, gdy pracy tej nie ma. Zdaje się nam, że właśnie w okresie od 15 lutego do 15 marca, lub choćby do 1 kwietnia. Tym czasem — głucho. Roboty rozpoczęły się bez „pomocy" komisji doradczej. Czyli, skoro wszystko tak składnie odbywa się bez „pomocy" komisji doradczej, to istnienie jej jest zupełnie zbyteczne. Trzeba ją w takim razie rozwiązać, członkom jej nie zawracać głowy rzekomym spełnianiem przez nich jakiś aktów bliskiej współpracy z Wojew. Biurem Pracy. Albo, skoro się jej rozwiązać nie chce, to niechże się ją powołuje we właściwym czasie i przydzieli jej odpowiednią pracę. Jeśli zaś chodzi o zwoływanie posiedzeń podkomisji, których zwoływanie nie jest rzekomo zależne od inicjatywy Wojew. Biura F. P., to leży przed nami zaproszenie przewodniczącego Komisji Doradczej, którym jest dyrektor Wojew. Biura F. P. (z dnia 2 marca 1936 Nr. P. I. 2/36), które prosi pod pisanego na posiedzenie *podkomisji zażaleń* celem *rozpatrzenia wniesionych podań poszukujących pracy.*

A więc zwoływanie posiedzenia podkomisji było jednak zależne od inicjatywy przewodniczącego komisji doradczej, i na tej komisji nie rozpatrywano zażaleń przeciwko „czynnościom urzędników biura, ale *podania poszukujących pracy*". To jest jasne i bezsporne. Tak tedy precyzujemy albo zwołanie posiedzenia Komisji Doradczej i zaabsorbowanie jej pozytywnymi pracami, albo rozwiązanie Komisji. Pozostaje trzecie wyjście: członkowie Komisji z grona pracowniczych związków klasowych złożą mandaty, bo nie chcą być malowanymi figurami.

M. Statter.

Kronika lwowska

Związek Dozorców „Praca" wyszedł zwycięsko z akcji cennikowej

Ostatnio odbyło się, pod przewodnictwem tow. Borucha, wielkie zgromadzenie członków związku dozorców „Praca". Przewodniczący tow. Folmes w obszernym referacie przedstawił starania związku dozorców „Praca" o polepszenie bytu w tym zawodzie i zreferował orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ustalające warunki pracy i płacy dla dozorców lwowskich na rok 1937 — 38.

Dzięki spoistości organizacyjnej Związku i jego staraniom nadzwyczajna Komisja Rozjemcza wzięła pod uwagę straszliwy wyzysk dozorców lwowskich przez kamieniczników i orzekła podwyżkę płac od 10 do 15 proc.

W orzeczeniu tym unormowano także skalę wypowiadania pracy. I tak: dla dozorców, pracujących w jednej dozorcówce ponad 10 lat, obowiązywać będzie wypowiedzenie 6-cio miesięczne, najpóźniej do 31 grudnia 1937 na 30 czerwca 1938; dla dozorców pracujących do 10 lat wypowiedzenie może nastąpić najdalej 31.XII b. r. na koniec marca 1938. Unormowano także cały szereg spraw prawnych, wynikających ze stosunku służbowego, jak np. dochodzenie zaległej płacy od któregokolwiek współwłaściciela realności — i podkreślono, że stosunek służbowy nie może zostać rozwiązany, o ile właściciel realności zalega z wynagrodzeniem. Dla rodzin po zmarłych dozorcach, którzy pracowali na jednym miejscu ponad 10 lat, przyznano odprawę w wysokości 3 miesięcznego zasadniczego wynagrodzenia. Przyznano także dozorcom ustawowy urlop płatne.

W dyskusji zabierali głos tow. Buniak, Pańków, Stychnijowa i inni, wskazując znaczenie wydanego orzeczenia. Następnie podkreślono obowiązek dozorców wzięcia masowego udziału w obchodzie 1 Maja.

Przed 1-szym Maja

Zgromadzenie Majowe w tym roku odbędzie się o godz. 10.30 przed południem na placu przy ul. Pełczyńskiej. Nasze Komitety dzielnicowe i klasowe Związki Zawodowe wytężają wszystkie siły dla należytego przygotowania się do tego obchodu.

Wzywa się wszystkich towarzyszy do jaknajliczniejszego rejestrowania się w milicji i do zbiórki oświatowej na rzecz TUR. Zgłaszać się należy w Związkach Zawodowych lub bezpośrednio w Komitecie Partyjnym.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI niedziela, poniedziałek godz. 7.30 wieczorem „Profesja pani Warren".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA: Niedziela, poniedziałek godz. 7.30 wieczór „Niecałowana żonka".

Dyżury lekarzy

Dnia 25 kwietnia — dzień:

Wolfram Szymon — Friedleina 1, tel. 127-88.

Kelhofer Artur — Krasińskiego 4.

Kurz Zygmunt — Sandomierska 5, tel. 116-40.

Redo Aleksander — Zamojskiego [illegible], tel. 182-57.

Dnia 25 kwietnia — noc:

Bieberstein Ludwik — Rejtana 10, tel. 179-06.

Owczyński Tadeusz — Lublez 24, tel. 158-26.

Pinkusfeld Regina — Sebastiana 7, tel. 116-63.

Sokołowska Adam — Basztowa 24. tel. 142-04.

Kronika bielsko-bialska

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY I CHŁOPI!

W niedzielę, dnia 25 kwietnia 1937 r. o godz. 15-ej w sali Domu Ludowego w Bestwinie pow. bialskiego odbędzie się

PUBLICZNE ZGROMADZENIE.

Referować będzie sekretarz O. K. R., tow. Andrzej Pysz z Białej. Ludność pracująca z Bestwiny, Bestwinki i Starej Wsi winna przybyć masowo na zgromadzenie.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Białej.

Teatr miejski dla T. U. R.

Pełna humoru o wspaniałych dekoracjach ciesząca się dużym powodzeniem komedja

WESELE FIGARA

odegrana będzie dla TUR w sobotę dnia 1 maja o godz. 8 wieczorem

Bilety sprzedaje Administracja „Naprzodu" ul. św. Tomasza 11 a i ofic. i Biblioteka TUR. ul. Sławkowska 12 I p. Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.